CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 67 Warszawa, piątek 9 marca 1934 r. Rok IX — .APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Nowe szczegóły afery bankowej

Sprawa Banku Handlowego w Łodzi

znajdzie się przed Sądem Najwyższym

Do Sądu Najwyższego w Warszawie wpłynęło w trybie nadzoru zażalenie adw. Ujazdowskiego, pełnomocnika poszkodowanych akcjonarjuszy Banku Handlowego w Łodzi Wudkego i Ulricha.

Zażalenie to znana sprawa Banku Handlowego, która ciągnie się już od kilku lat, obecnie wejdzie ona jeszcze raz przed sąd — tym razem Sąd Najwyższy.

W r. 1930 olbrzymie wrażenie w kraju wywołało aresztowanie naczelnego dyrektora banku Gordowskiego, i szeregu wyższych i niższych urzędników banku. Później wszyscy aresztowani zostali zwolnieni i żaden z nich nie poniósł kary.

Skomplikowana sprawa Banku Handlowego dzieli się na szereg spraw drobniejszych, które zamierzamy kolejno oświetlić.

Chodzi między innymi o:

1) pobranie drobnych akcjo narjuszy korzyści oraz kombinacje bilansowe, które doprowadziły do opanowania banku przez obecną grupę większości.

2) o ukrywanie pozycyj dochodowych ze szkodą dla skarbu państwa.

3) o uprawianie lichwy pieniężnej przez bank.

4) o stwarzanie fikcyjnych kont, na które przenoszono lichwiarskie odsetki. Odsetki te następnie przypadały w udziale dyrekcji i członkom władz banku.

5) niszczenie ksiąg banku dla ukrycia powyższych przestępstw i fabrykowanie nowych ksiąg fałszywych.

Gdy do okienek Banku Handlowego zwracali się klienci zabiegający o kredyt, udzielano im pożyczek na lichwiarski procent, dochodzący do 5 procent miesięcznie. W księgach banku notowano odsetki normalne, zaś nadwyżkę zapisywano na kontach fikcyjnych. Z tych kont fikcyjnych następnie członkowie dyrekcji banku, Józef Kalinowski i Wacław Gordowski, pobierali dodatkowe „uposażenia".

W podobny sposób postępował b. prezes rady tego banku, dr. Alfred Biederman, który m. in. z funduszów banku pokrył ponie sioną przez siebie stratę na spekulacjach walutowych w wysokości 180.000 zł.

Śledztwo, prowadzone w sprawie tych nadużyć, zostało umorzone, gdyż sędzia śledczy doszedł do przekonania, że niektóre przestępstwa ulegają przedawnieniu, inne znów podlegają umorzeniu na zasadzie amnestji, wreszcie na tej zasadzie, że przy pobieraniu lichwiarskich procentów nie ustalono, by było ono połączone z wykorzystaniem trudnych okoliczności, w jakich się znajdowali zaciągający pożyczki.

Rzecz niezmiernie charakterystyczna. Gdy na 14 grudnia 1932 r. wyznaczono przed Sądem Grodzkim rozprawę przeciwko niektórym oskarżonym, wyeliminowano z aktu oskarżenia dwie osoby, Kalinowskiego i Patałowskiego, pozatem zaś dwaj inni oskarżeni nie stawili się na rozprawę. W tych warunkach sprawa kont fikcyjnych nie wyszła na jaw na rozprawie przed Sądem Grodzkim, później zaś została umorzona, gdyż nie podlegała karze dłuższej, niż 6 miesięcy więzienia.

Obecnie sprawa znajdzie się znów przed Sądem Najwyższym, gdzie podobno wyjść mają na jaw nowe szczegóły.

NASZE ABC

Hitler nie jest aniołem...

Jeszcze przed półrokiem trzeba było zużyć wiele słów i atramentu, by wbrew płynącym ze wszech stron sugestjom dowieść, że Hitler nie jest nowym Antychrystem i wysłannikiem piekieł.

Dziś, w niektórych krajach sytuacja zmieniła się zasadniczo. Na publicystykę spadł nowy ciężar: dowodzenia, że, mimo wszystko, Hitler nie jest aniołem...

Jakkolwiek brzmi to dość dziwnie, to jednak istnieją w Europie politycy, którzy wprawdzie tak nie myślą, ale zachowują się w ten sposób, jakgdyby byli przekonani, że naczelną zasadą Hitlera w polityce zagranicznej jest ewangeliczna cnota miłości bliźniego.

Tacy n. p. politycy, jak książę de Brocqueville, premjer Belgji i p. Hymans, belgijski minister spraw zagranicznych. Dla ostatniego jeszcze przed rokiem nie było dość czarnych barw, gdy chodziło o odmalowanie sylwetki wodza dzisiejszych Niemiec.

A dziś?

Dziś, zarówno ks. de Brocqueville, jak i p. Hymans dowodzą, iż wobec niemożności zmuszenia Niemiec do poszanowania traktatów, **jedynem** wyjściem z sytuacji jest nawiązanie z Hitlerem rokowań **indywidualnych i bezpośrednich**... I później ani słowa o sojuszu z Francją...

Oświadczenie ks. de Brocqueville jest albo wyrazem rezygnacji, albo bezwzględnej wiary w przewagę czynników altruistycznych nad egoistycznemi w polityce zagranicznej Niemiec. Kto oświadcza, że jedynem wyjściem z sytuacji są indywidualne rokowania z Niemcami, ten jakgdyby rezygnuje z oparcia o wiążący go system sojuszów i wszystkie karty stawia na dobrą wolę Berlina.

Czy to jest słuszna polityka?

Nie! Rokowania z Niemcami, pakty o nieagresji, nawiązanie stosunków politycznych i gospodarczych, zbliżenie gospodarcze? — Naturalnie. Europa potrzebuje spokoju i nie może żyć w stanie ciągłego fermentu i napięcia.

Chodzi przytem tylko o spełnienie jednego warunku. Do gry politycznej z Niemcami nie można przystępować bez... atutów. A głównym atutem dla krajów, broniących Traktatu Wersalskiego, jest oparcie o system sojuszów.

Mądrą i zewszechmiar chwalebną rzeczą jest pokojowe regulowanie i wzmacnianie stosunków sąsiedzkich z Niemcami, jeśli równocześnie z tą akcją idzie wzmacnianie podstaw polityki sojuszowej z państwami, zainteresowanemi w obronie zasadniczych postanowień Traktatu Wersalskiego.

Dalecy jesteśmy od uważania polityki międzynarodowej jedynie za kłębowisko intryg, fałszywej gry i podstępów. Wierzymy, że i w tej dziedzinie wysuwa się czasami na plan pierwszy dobra wola i lojalność. ugruntowane na dobrze zrozumianym wspólnym interesie.

Ale równocześnie zdajemy sobie zbyt dobrze sprawę z tego, że Hitler nie jest... aniołem i że naczelną zasadą jego polityki zagranicznej nie jest miłość do... Belgji.

S. S.

Sanacja wykręca się od ustawy

Przeciw nadużywaniu mandatów poselskich

Sejmowa komisja konstytucyjna odbyła dziś posiedzenie, na którem rozpatrywała wniosek Klubu Narodowego w sprawie wykonania artykułu 22 konstytucji, zabraniającego wyzyskiwania mandatu poselskiego lub senatorskiego dla osobistych korzyści.

Zniekształcony wniosek

Poseł Jeszke (BB.) referował redakcję, jaką wniosek otrzymał w podkomisji. Zaznaczyć należy, że nowa redakcja wniosku zniekształciła intencje Klubu Narodowego, który zmierzał do tego, żeby szanowany był artykuł 22 konstytucji i którego wniosek mówił wyraźnie o korzyściach materjalnych. Tymczasem referent wniosku, p. Jeszke, stanął na stanowisku, że względy moralne ważniejsze są od materjalnych, rozszerzył mocno projekt i uczynił go tak elastycznym, że zachodzi obawa, iż obecnie wszystko uzależnione będzie od wykonania ustawy. Ponadto Klubowi Narodowemu chodziło o wyraźny przepis, że poseł i senator przed objęciem mandatu musi złożyć deklarację, iż nie ma żadnych stosunków z rządem, kolidujących z przepisami tej ustawy, i że taką deklarację musi złożyć rząd. Przepis ten napotkał na silny opór sanacji.

Marszałek większości

W dyskusji zabrał głos poseł **Komarnicki** (Kl. Narodowy), żądając, ażeby ustawa nie ograniczała się do platonicznych żądań i teoretycznych zakazów, ale by stworzono w niej odpowiednie warunki wprowadzenia jej w życie. W ciągu ostatnich lat zdarzały się rozmaite wątpliwe sytuacje i sprawa w takich razach nigdy nie była przez marszałka Sejmu kierowana do Sądu Najwyższego. Dlatego poseł Komarnicki proponuje, żeby inicjatywę w sprawach o naruszenie artykułu 22 konstytucji przyznać także dodatkowo jednej czwartej ustawowej liczbie posłów. Jest to konieczne, zwłaszcza wobec tego, że obecnie marszałek Sejmu uważa się nie za marszałka całego Sejmu, lecz za marszałka większości.

Przewodniczący przerywa posłowi Komarnickiemu.

Poseł **Komarnicki**: — Z tych względów kontrola tylko ze strony marszałka Sejmu nad wykonaniem tej ustawy będzie niewystarczająca. Wreszcie uważa za konieczne, ażeby w ciągu 30 dni od wejścia w życie ustawy każdy poseł i senator złożył pisemne zeznanie o ewentualnych stosunkach prawnych, zachodzących pomiędzy nim a rządem, względnie o nieistnieniu takich stosunków. Takie oświadczenie nie poniża posłów, ale jest konieczne dla zastosowania uchwalonej ustawy do istniejącego Sejmu.

Po przemówieniu posła **Podoskiego** (BB.), posiedzenie zostało odroczone do przyszłego tygodnia.

„Pan ma przykry sposób przemawiania"

Przemawiali jeszcze posłowie Krysa (Klub Ludowy) i Zahajkiewicz, Ukrainiec. Z Klubu BB, nikt głosu nie zabrał. Głosami większości rządowej wobec całej opozycji ustawę uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie zabrał głos pos. Czapliński i zapytał, czy wobec tego, że dziś w przyśpieszony sposób załatwiono tę sprawę w komisji ma ona może dziś także przyjść na plenum Sejmu i czy p. przewodniczącemu o tem coś wiadomo. czy nie.

Pos. Car: — Nie.

Pos. Stanisław Stroński: — Przepraszam, ale czy to znaczy, że sprawa nie przyjdzie na plenum, czy że panu o tem niewiadomo?

Pos. Car: — Pan ma taki przykry sposób przemawiania, a ja zawsze tutaj mówię szczerze. Odpowiadam na zapytanie p. Czaplińskiego po porozumieniu z p. marszałkiem.

Śmiechy i głosy. A więc jednak tylko niewiadomo.

Pospieszne załatwienie pełnomocnictw

na komisji budżetowej Sejmu

Dziś przed południem odbyło się posiedzenie sejmowej komisji prawniczej, na którem wedle porządku dziennego miał być dokonany tylko „przydział referatów". Na wniosek przewodniczącego pos. Cara referat ustawy o pełnomocnictwach dla rządu otrzymał pos. Podoski z BB, poczem p. Car zaproponował, by komisja odrazu przystąpiła do wysłuchania referatu.

Przeciwko temu zaprotestował pos. Czapiński z PPS.

Głosami BB. uchwalono przystąpić odrazu do obrad merytorycznych.

Przeciw ustawie wypowiedział się pos. **Czapliński** i pos. **Stanisław Stroński** (Klub Narodowy).

P. Podoski wygłosił nam tu sprawozdanie, trwające 30 do 35 sekund, bo jest jeszcze wahanie w obliczeniu. Uzasadnienie rządowe obejmuje właściwie tylko 3 wyrazy: „ogólna sytuacja w państwie". P. przedstawiciel rządu Lechnicki przed chwilą powołał się zwięźle na to, że sytuacja jest nadal niedobra i dodał, że istnieje zgoda między rządem i większością. Niema w takiem zwracaniu się o pełnomocnictwa i takiem ich stosowaniu ani powagi, ani rzetelności dlatego jesteśmy stanowczo tej ustawie przeciwni.

Pos. Nowodworski (Kl. Nr.) zwrócił uwagę, że przykład praktyki rozporządzeń poprzednich wykazuje, iż rozporządzenia te, jak Kodeks karny, Kodeks zobowiązań, kodeks handlowy itp. — ulegają w następstwie ciągłej nowelizacji.

Skończyć na 13-go!

Pogłoski sejmowe

Tajemnica onegdajszej narady belwederskiej pozostaje dotąd niewyjaśniona. Zwraca jedynie uwagę, że nastąpiło po niej gwałtowne przyśpieszenie tempa prac parlamentarnych. Wczorajsze obrady Sejmu przeciągnęły się poza. północ. Dziś w kilku komisjach załatwiono naprędce różne drobne sprawy i poprawki Senatu do kilku ustaw. Popołudniu odbędzie się znowu plenarne posiedzenie Sejmu. Posiedzenie Senatu, które miało się odbyć w poniedziałek, wyznaczone zostało na jutro. W kołach sanacyjnych utrzymują, że dążeniem kół kierujących jest zakończenie prac do wtorku, 13

Utrzymują, że w kilka dni po ogłoszeniu ustawy o pełnomocnictwach wydane będą 3 dekrety z mocą ustaw w bardzo ważnych sprawach gospodarczych.

Potwierdza się wiadomość, że p. Min. Spraw Wojskowych wyjedzie na Południe z końcem przyszłego tygodnia.

Posłowie sanacyjni utrzymywali dziś rano w kuluarach, że tezy konstytucyjne w ciągu dnia dzisiejszego odesłane będą do Senatu, czemu jednak z innej strony poinformowanej zaprzeczono.

Narady premjerów pomajowych

stałą instytucją polityczną

Przedwczorajsza konferencja b. premjerów rządów pomajowych w Belwederze nie przestaje być ośrodkiem zainteresowania kół politycznych i prasy. Wedle informacyj z kół sanacyjnych, na konferencji tej nie były poruszane ani sprawy polityki zagran., czy wojskowej, ani sprawy gospodarcze, ani też sprawa wyjazdu marsz. Piłsudskiego na urlop i zmian personalnych w rządzie. A zatem, zgodnie z tem, cośmy wczoraj pisali, głównym przedmiotem narad były sprawy Konstytucji.

Jak podaje, zazwyczaj dobrze poinformowany, sanacyjny „Ilustrowany Kurjer Codzienny", jedna z osobistości, poinformowanych o przebiegu rozmowy, zapewniła, że narady b. premjerów mają zamienić się w instytucję stałą, na wzór angielski. B. premjerzy zwoływani być mają w miarę potrzeby dla omawiania najważniejszych spraw państwowych. Dotyczy to oczywiście wyłącznie premjerów pomajowych.

Konferencja b. premjerów, utrzymana jako instytucja doradcza przy Prezydencie Rzeczypospolitej, będzie w przyszłości nieoficjalną instytucją stałą.

Huligański napad

na Nowaczyńskiego

Ryskalczyk jest członkiem Legjonu Młodych i czynnym działaczem sanacyjnym. Jak wiadomo, napad odbył się w teatrze Polskim, przyczem razem z Ryskalczykiem brał w nim udział niejaki Kujawski, który niedawno skazany został w trybie doraźnym na bezterminowe ciężkie więzienie za zabójstwo szefa instytucji, której był pracownikiem. Nadto do sprawy wmieszany był jeszcze niejaki Szczepanik. Ryskalczyk dokonał napadu w kuluarach teatralnych w czasie przerwy, a w następstwie ciosu w głowę znakomitemu pisarzowi musiano wyjąć oko.

W Sądzie Okręgowym skazano Ryskalczyka na rok więzienia.

Na rozprawę w Sądzie Apelacyjnym powołano w charakterze biegłego d-ra Romana Sierakowskiego, mającego złożyć orzeczenie w kwestji urazów oka, które spowodowały wyjęcie gałki ocznej. Ponadto powołano w charakterze świadka znanego okulistę, d-ra Jana Ruszkowskiego, u którego po wypadku leczył się Nowaczyński.

Sprawa studenta Tadeusza Ryskalczyka, który dokonał przed paru laty huligańskiego napadu na Adolfa Nowaczyńskiego, znalazła się dziś przed Sądem Apelacyjnym.

Trzy miesiące więzienia

za przechowywanie ulotek O.W.P.

P. Antoni Pajor, student wydziału prawnego Uniwersytetu Warszawskiego, stanął dzisiaj przed Sądem Okręgowym, oskarżony o przechowywanie nielegalnych ulotek, wzywających do walki i nieposłuszeństwa władzom. Ulotki drukowane były na Roneo w formie komunikatu i znalezione zostały w czasie rewizji przeprowadzonej u oskarżonego w marcu r. ub. Był to akurat w tym samym okresie, kiedy władze przystępowały do rozwiązania Obozu Wielkiej Polski i dokonywały w związku z tem masowych rewizyj w Warszawie i na prowincji. Do sądu dostarczono, jako dowody rzeczowe, 29 egz. zakwestjonowanych ulotek, przyczem na opakowaniu widniała pieczątka, że są to odezwy komunistyczne. Z treści zaś ulotek, z którą zapoznał się sąd, wynikało, iż anonimowy autor nawoływał do walki z żydostwem i komunizmem.

P. Pajor nie przyznał się do zarzucanego mu czynu, oświadczając, że ulotki nadesłane mu zostały pocztą z poleceniem dalszego przesłania. Nadawcy ulotek dochodzenie nie ujawniło. P. Pajor nie posyłał ich dalej i leżały u niego owinięte w papier w otwartej szafie, dostępnej dla wszystkich.

Fakt ten podnosił obrońca oskarżonego, adw. Kwiatkowski, wnosząc o uniewinnienie studenta.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący p. Pajora na 3 miesiące więzienia.

Zaprzeczenie

posła Bittnera

W dzisiejszym „Kurjerze Porannym" ukazała się wiadomość o piśmie, jakie poseł Bittner miał wystosować do prezesa Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, sen. Korfantego, w formie ultymatywnej. W piśmie tem poseł Bittner miał się domagać m. in. ustąpienia sen. Korfantego z prezesury Stronnictwa.

Na zapytanie nasze w tej sprawie, otrzymaliśmy od posła Bittnera następującej odpowiedź:

„Treść notatki „Kurjera Porannego" zawiera rzeczy nieścisłe i niezgodne z rzeczywistością".

Wręczenie nagrody muzycznej

Piotrowi Maszyńskiemu

Dziś w południe w sali konferencyjnej Ministerstwa W. R. i O. P. odbyło się uroczyste wręczenie państwowej nagrody muzycznej na rok 1934 Piotrowi Maszyńskiemu.

Laureatowi nagrodę wręczył min. W. Jędrzejewicz, zaczynając swe przemówienie od słów:

— Czcigodny Panie! Wręczając Panu nagrodę muzyczną, która odznacza ma najgodniejszych artystów za całokształt działalności artystycznej, muszę stwierdzić, że przyznałem ją Panu równie bez wahania, jak jednomyślnie uchwalili ją moi doradcy, pp. członkowie jury, w bogatym bowiem dorobku polskiej muzyki, trudnoby znaleźć postać rardziej harmonijnie wcielającą działalność w służbie sztuki tonu, działalność nieustannie stojącą na wysokim poziomie artystycznym, a przeniknięta czynnem społecznym

Stawiski był „francuskim" Barmatem

Tajemnicze manipulacje z czekami

(Korespondencja własna ABC)

Jak znaleziono talony czeków

Paryż, 7 marca.

Afera Stawiskiego dziwnie przypomina filmy w rodzaju „Fantomasa" czy „Zielonej Papugi". Co chwila wyłania się z mroków nowy upiór, co chwila znika ktoś z obecnych, padają strzały w ciemności, znikają ważne dokumenty, piętrzą się trupy, a detektywi nie są w stanie wpaść na trop nieuchwytnych zbrodniarzy. Czasami w takich filmach okazuje się, że detektywi należeli do bandy gangsterów i umyślnie mylili ślady. W każdym razie inspektor Bony, który bierze udział w tropieniu nieuchwytnej mafji Stawiskiego przyczynił się do ujawnienia niejednej macherki wspólników genjalnego oszusta z Kijowszczyzny.

Afera czeków i kuponów, „których niema" — mogłaby znowu stać się tematem filmu. Owe kupony znikają, to znów się zjawiają, jak podczas seansu kuglarza. Obecnie odnaleziono 214 czeków Stawiskiego, a inspektor Bony dostarczył komisji plikę kwitów.

W zeszły czwartek inspektor Bony oświadczył dyrektorowi Surete, panu Geay, że tegoż dnia o 9-ej wieczorem „ktoś" mu przyniesie kupony czeków.

O 9-ej godzinie zjawił się w mieszkaniu inspektora tajemniczy osobnik. Osobnik jest blady i drżący. Towarzyszy mu przyjaciel. Bony go uspokaja i zapewnia, że nikt się nie dowie jego nazwiska.

Nagle, w przyległym pokoju rozlega się hałas. Słychać rozmowę. Jegomość z kuponami machinalnie zawraca i daje nura.

— Co to takiego? Zasadzka? — krzyczy ogarnięty obłędnym strachem.

Inspektor otwiera naoścież drzwi. Okazuje się, że w pokoju znajdują się dwaj członkowie komisji. Uśmiechając się życzliwie do gościa dają mu solenną obietnicę, że nikt się nie dowie, kto dostarczył legendarnych kuponów.

Nikt, póki trwa śledztwo — pisze „Marianne" — nie wymówi jego nazwiska. Zdradzenie identyczności nieoczekiwanego pomocnika równoznaczyłoby z wydaniem na niego wyroku śmierci.

Odnalezienie kuponów czeków jest czemś w rodzaju „coup de théâtre" w tej mrocznej aferze. Na ten temat krążą fantastyczne plotki. A więc:

— To pokojówka pani Stawiskiej za cenę stu tysięcy franków dostarczyła kuponów innspektorowi Bony. Dostała w dodatku paszport zagraniczny i natychmiast uciekła zagranicę.

Inni powiadają, że inspektor Bony oddawna miał je u siebie i tylko czekał odpowiedniej chwili, by ogłosić wszem i wobec, że się znalazły. Ponoć sam się dostał do pokoju Stawiskiego w Claridge u...

Gdy mu się powtarza te opowiadanka, Bony wzrusza ramionami i uśmiecha się, jak sfinks.

Ponure anegdoty

W związku ze śmiercią Prince'a również krąży mnóstwo ponurych anegdot.

Niejaki Lambert zgłosił się do policji z wiadomością, że był świadkiem, jak ktoś kupował w bazarze nóż myśliwski, który następnie został znaleziony przy zwłokach Prince'a. Wezwano więc pana Lamberta do Surete. Przyszedł tam o 6-ej popołudniu. Nagle — patrzy — a tu na stole komisarza Martin spoczywa wielka teka z napisem: Akta sprawy Lambert.

Świadek zażądał, by mu wytłumaczono, o co chodzi. Martin odrzekł uprzejmie, że niejaki Lambert był osiem razy karany za rozmaite przestępstwa. Teka zawiera kompromitujące go dokumenty. Świadek, który jest b. kombatantem inwalidą wpadł w pasję. Nagle — krótkie spięcie — w biurze gaśnie lampa. Przez chwilę słychać w ciemnościach gwałtowną dyskusję. Lampa zapala się nanowo ale pana Lambert już niema w pokoju. Zniknął jak widmo, unosząc z sobą tajemnicę noża myśliwskiego.

Od szeregu dni dzienniki francuskie pełne są rewelacyj na temat coraz to nowych czeków Stawiskiego, które wpadają w ręce parlamentarnej komisji śledczej.

Z czekami dzieją się rzeczy podejrzane...

Na tem tle dziennik „Le Jour" zadaje sobie pytanie, ile też może być jeszcze czeków, które znajdują się w ukryciu. Dziennik ten utrzymuje, że dotąd około 150 talonów czeków brak władzom śledczym. Czeki z tej kategorji dostają się do parlamentarnej komisji bardzo powoli, jeden po drugim, w miarę, jak rozmaite macherki i kombinacje, przeprowadzane przez zwolenników Stawiskiego, dochodzą do końca.

W związku z temi przypuszczeniami i posądzeniami słusznie zapytuje ten dziennik, dlaczego osobę, która wręczyła 1200 talonów czeków komisarzowi Bony, trzyma się w cieniu? Dlaczego nie podaje się jej nazwiska? Względy jej bezpieczeństwa? Jeśli tak, to najlepiej byłoby ją aresztować i wsadzić do więzienia, gdyż nigdzie nie będzie czuć się tak bezpiecznie, jak pod opieką straży więziennej.

Podając te uwagi, dziennik — i w tym względzie, jak wiadomo, pismo to wcale nie jest odosobnione — raz jeszcze wyraża poważne wątpliwości co do komisarza Bony i utrzymuje, że jego całkowita rehabilitacja była wielkim błędem. Z tego komisarza robi się wielkiego taktyka w ściganiu morderców sędziego Prince'a, mimo, że wiadomo, iż przeszłość Bony jest bardziej niż wątpliwa, a w sprawie zbrodni w Chamonix stanowisko Bony było niezwykle podejrzane.

Przed nową sekcją zwłok Stawiskiego?

Ponieważ podczas śledztwa żona Stawiskiego zeznała, że w pierwszej chwili, gdy jechała do Chamonix, była przeświadczona o samobójstwie swego męża, później jednak nabrała co do tego faktu wątpliwości, gdyż usłyszała tyle rozmaitych rzeczy, o których przedtem nie miała pojęcia, „Matin" poddaje myśl, czy nie byłoby dobrze nakazać jeszcze jedną sekcję zwłok Stawiskiego, aby ponad wszelką wątpliwość ustalić istotne okoliczności jego śmierci, co byłoby możliwe tylko przy dokładnem zbadaniu ciała Stawiskiego przez nowych, wolnych od wszelkich podejrzeń rzeczoznawców.

Koledzy Stawiskiego — Barmatowie

W ostatnich dniach śledztwa w sprawie Stawiskiego wysunięto analogję do sprawy Barmatów w Niemczech. Rodzina inflacyjnych bankierów Barmatów rozpoczęła swą „działalność" jeszcze w okresie wojny światowej, gdy jeden z Barmatów osiadł w Holandji i zajmował się spekulacją, handlując przedewszystkiem żywnością. Skoro pokój został zawarty, Barmatowie, już jako bogaci ludzie, wrócili do Berlina i na tym terenie rozpoczęli spekulację na wielką skalę.

Ku ogólnemu zdziwieniu widywano tych przedstawicieli wielkiego kapitału, zbogaconych w sposób arcypodejrzany, w towarzystwie wyłącznie niemal socjaldemokratów. Barmatowie stali się w swoim rodzaju protektorami i opiekunami tej partji. Juljusz Barmat, najstarszy przedstawiciel tej rodziny bankierskiej, z dumą pokazywał w swem wspaniałem mieszkaniu portret ówczesnego prezydenta Niemiec, Eberta, stojący na biurku i posiadający tę czułą dedykację własnoręczną, wypisaną w języku niemieckim: „Memu kochanęmu Juljuszowi Barmatowi — Fryderyk Ebert".

Ówczesny kanclerz Scheidemann stał się niemal codziennym gościem Barmatów, zupełnie zapominając, że ci ludzie cały swój majątek zdobyli na nędzy narodu niemieckiego.

Barmatowie w Paryżu

Z czasem, gdy stosunki w Niemczech wyjaśniły się o tyle, że Barmatowie nietylko nie mogli błyszczeć, lecz nawet skazani zostali na więzienie, po odbyciu tej kary przenieśli się do Paryża. Bo też wogóle fala żydów — żerujących na inflacji, przenosiła się w Europie stopniowo ze wschodu Europy coraz bardziej na zachód. Gdy w Niemczech zaprowadzona została marka rentowa, jedynem żerowiskiem konjunkturalnych bogaczy była Francja, stąd też to upodobanie Barmatów do Paryża.

Na nowym terenie Barmatowie skomunikowali się odrazu ze Stawiskim, który podówczas znajdował się u szczytu swojej potęgi. Jak Barmatowie w Niemczech przyczynili się do upadku moralnego socjaldemokracji, przygotowując w ten sposób podłoże pod żniwo, które zebrał w początkach roku ubiegłego Hitler, tak też pokrewna im dusza — Stawiski działał w łonie francuskiego obozu radykalnego, który, jak widzimy, został przez niego również bardzo dotkliwie skompromitowany. A śledztwo przynosi w tym zakresie co raz to nowe szczegóły i coraz nowe nazwiska.

Zeznania dyrektora urzędu bezpieczeństwa

PARYŻ, 9. 3. (PAT.). Komisja parlamentarna dla afery Stawiskiego przesłuchiwała b. dyrektora bezpieczeństwa, Thomé, który oświadczył, iż po raz pierwszy spotkał się z nazwiskiem Stawiskiego w notatce prasowej we wrześniu 1933 r. i natychmiast zwrócił się do prefektury policji o spowodowanie dyskretnego śledztwa, gdyż w sprawę, oprócz Stawiskiego, zamieszany był dep. Garat.

W końcu grudnia ub. r. polecilo Sureté Generale aresztować Stawiskiego. Dyr. Thomé potwierdza, że inspektorzy policyjni przed wejściem do willi w Chamonix, telefonowali do Paryża. Sureté poleciło im wtedy działać przezornie.

Komisarz Charpentier przed wejściem zapukał do drzwi, usłyszał słowa „Proszę wejść". Komisarz powiedział do towarzyszących mu inspektorów „Otwórzcie". Rozległ się strzał. Samobójstwo Stawiskiego wywołało w Sureté Generale wielką konsternację, gdyż przypuszczano, iż nastąpią oskarżenia pod adresem władz.

Świadek twierdzi, że Garat nigdy nie interwenjował u niego w tej sprawie. Dyr. Thomé nie otrzymał żadnego raportu w sprawie afery szpiegowskiej, w którą miał być zamieszany Stawiski. Urzędowi bezpieczeństwa polecono poszukiwanie Stawiskiego w dn. 25 grudnia. W tym czasie nie zdawano sobie jeszcze sprawy z rozmiarów afery.

Dyr. Thomé nie był bliżej poinformowany o tem, iż Stawiski subwencjonował dzienniki. Na zapytanie, czy wiedział o tem, iż sekretarzem redakcji „Volonte" jest b. kryminalista, którego syn pracuje w Sureté Generale, Thomé oświadczył, że nic nie wiedział o kryminalnej przeszłości sekretarza redakcji wspomnianego pisma. Syn tego dziennikarza nie podlega urzędowi bezpieczeństwa, gdyż pracuje, jako inspektor policji kolejowej.

RADA INTERESENTÓW TARGÓW POZNAŃSKICH ZBIERA SIĘ W WARSZAWIE

Następne zebranie Rady Interesentów Targów Poznańskich odbędzie się w Warszawie w dniu 16 marca w Izbie Przemysłowo - Handlowej. Zadaniem Rady Interesentów Targów Poznańskich jest reprezentacja interesów użytkowców targowych. Rada kieruje się w swej działalności jedynie i wyłącznie względem na dobro wytwórczości i handlu polskiego, natomiast nie reprezentuje interesów instytucji Targów Poznańskich.

Sensacyjna mowa Broqueville'a

Rząd Belgji zrywa z polityką sojuszów i chce rokować z Niemcami

PARYŻ, 8. 3. — Opinja publiczna jest niezwykle zaniepokojona przemówieniem premjera belgijskiego w Senacie.

Premjer oświadczył mianowicie, że można przewidywać dwa sposoby zmuszenia Niemiec do poszanowania traktatów: Jeden z nich polego na zbadaniu stanu zbrojeń niemieckich, temu jednak sprzeciwiają się nietylko same Niemcy, lecz nawet Włochy i Anglja; drugi zaś — to wojna prewencyjna, lecz ten środek byłby najgorszy i mówić o nim mogą tylko szaleńcy.

Chodzi więc o to, aby uniknąć wyścigu zbrojeń, który niewątpliwie doprowadzi do wojny. Jest ona prawdziwem niebezpieczeństwem, grożącem wszystkim narodom Europy. Stosowanie siły winno być zakazane, a w takim razie pozostają tylko rokowania między zainteresowanemi państwami, które winny zawrzeć konwencję, ograniczającą zbrojenia.

Dyplomacja belgijska winna dążyć do zabezpieczenia swego kraju, to też rząd będzie się starać o zawarcie konwencji rozbrojeniowej przy minimum poświęceń i maximum gwarancyj bezpieczeństwa.

BRUKSELA, 9. 3. (PAT.). — „Etoile Belge" w artykule wstępnym pisze, że przemówienie Broqueville'a spowoduje w kraju bezwątpienia bardzo złe wrażenie. Politykę ministra, zdaniem dziennika, można ująć w słowach: „niech się dzieje, co chce".

„Etoile Belge" nazywa Broqueville'a bardzo złym politykiem, który, podejmując rokowania z Niemcami, wyzbywa się wszystkich atutów i daje im broń do ręki. Dopóki istnieje choć świstek traktatu wersalskiego, Belgja powinna trzymać się go oburącz, gdyż tylko on może jej zapewnić względne bezpieczeństwo.

„Independance Belge" pisze: Hitler będzie bardzo wdzięczny ministrowi Broqueville za niespodziewaną pomoc, ale jest bardzo wątpliwe, czy mu się w ten sposób odwdzięczy. Jeżeli zniszczymy Traktat Wersalski, cóż nam właściwie pozostanie?

Przemówienie premjera wywołało wielkie wrażenie w parlamencie. Zdania co do jego celowości są podzielone, przyczem pewne koła uważają, że moment był nieodpowiednio wybrany. Zdaniem innych wystąpienie Broqueville'a oznacza zerwanie z dotychczasową polityką.

Trwożny nastrój Anglji

Wobec możliwości ataku na Londyn

LONDYN, 8.3. W toku dzisiejszych obrad w parlamencie nad budżetem lotnictwa Churchill wystąpił z gwałtownym atakiem na rząd niemiecki, zarzucając mu przygotowywanie wojny powietrznej. Churchill podkreślił, że misja Edena nie udała się zupełnie, że więc wobec tego jest obowiązkiem rządu pomyśleć o bezpieczeństwie Anglji.

Mówca zaznaczył, że, poza rozbudowaniem traktatów bezpieczeństwa, należy też myśleć o wzmocnieniu lotnictwa angielskiego.

Odpowiadając imieniem rządu na wezwanie Churchilla, wicepremjer Baldwin zaznaczył, że twierdzenie, iż misja Edena nie powiodła się, jest niesłuszne. Wprawdzie trudno zrozumieć pobudki, dla których rząd niemiecki dopomina się tak znacznego uzbrojenia powietrznego, lecz obawa przed atakami lotniczemi jest w Berlinie szczera, jak i w innych krajach.

Gdyby wszystkie nasze próby nie powiodły się, każdy rząd angielski postara się o to, aby kraj nasz pod względem obrony powietrznej nie stał niżej od tych, które znajdują się w możności podjęcia ataku powietrznego na nasze brzegi.

LONDYN, 9.3. (PAT). Wczoraj sze. oświadczenie rządowe w Izbie Gmin na temat obrony lotniczej Wielkiej Brytanji zostało przyjęte przez całą prasę entuzjastycznie.

Uwaga koncentruje się na oświadczeniu Baldwina, które pojmowane jest nagół jako stwierdzenie bankructwa dotychczasowej polityki rozbrojeniowej.

Zbójecki napad na ul. Złotej

Na 34-letniego Zygmunta Miniszewskiego, kierowcę, (Złota 37), napadł przed tymże domem 24-letni Józef Durajczyk, stolarz, (Złota 37), który zadał M. nożem 6 ran ciętych głowy i twarzy. Na alarm przechodniów nadbiegł policjant, który rannego i sprawcę zbójeckiego napadu przewiózł do VIII komis. Tam lekarz Pogotowia opatrzył Miniszewskiego. Durajczyka zatrzymano.

Według zeznań M., matka D., Marja wtrącała się do jego spraw rodzinnych, wskutek czego przed paru dniami Miniszewski przyszedł do jej mieszkania, mówiąc w grzeczny sposób, aby przestała się opiekować jego osobą i matką.

Swinie odkopały dziecko zaduszone przez wyrodną matkę

ŁÓDŹ, 9. 3. — U państwa B., zam. przy ul. Piotrkowskiej 17, pracowała w charakterze służącej 21-letnia Zofja Wasiak, ze wsi Wola Łaszowska, powiatu łaskiego. Wasiakówna poznała jakiegoś młodzieńca, który ją uwiódł. Gdy zaszła w ciążę, chlebodawcy zwolnili ją z pracy. Dziewczyna powróciła do rodziców, gdzie urodziła dziecko.

Natychmiast po urodzeniu dziecka Wasiakówna udała się do chlewu, gdzie udusiła dziecko, a następnie zakopała. Nie zauważyła jednak, że okrutny jej czyn obserwowawny był przez parobka, Stanisława Karbowiaka, który niezwłocznie zameldował o tem policji.

Gdy na miejsce przybyli przedstawiciele władz, zwłoki dziecka były już odkopane przez świnie. Zofję Wasiak aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz śledczych. Dalsze dochodzenie w toku.

Delegaci Ministerstwa Komunikacji

Badają konstrukcje hamulców we Francji i Belgji

Głośnem echem odbiła się na łamach prasy sprawa t. zw. „pożyczki angielskiej", a właściwie umowy na dostawę hamulców automatycznych do wagonów towarowych. Nic w tem dziwnego, bo od czasu pożyczki stabilizacyjnej jest to największa tranzakcja kredytowo - towarowa, jaką zawarliśmy z zagranicą. W naszych warunkach finansowych i gospodarczych tranzakcja ta stanowi poważne zagadnienie, a opinja publiczna oczekuje, ze szczególnem zainteresowaniem, wiadomości o warunkach i szczegółach tranzakcji. Niestety, brak jest tych wiadomości ze strony miarodanej.

Nim ogłoszenie tych danych o pożyczce nastąpi i nadejdzie pora na rzeczowe ich omówienie— udało się nam zdobyć następujące informacje:

Hamulce te badane są obecnie we Francji i Belgji przez specjalną delegację Ministerstwa Komunikacji, która równocześnie przeprowadza wymianę poglądów z władzami kolejowemi francuskiemi i belgijskiemi co do przystosowania konstrukcji hamulców do potrzeb polskich, jak i warunków ruchu międzynarodowego. Działalność delegacji przewidziana jest w umowie z konsorcjum zagranicznem, według której Ministerstwo Kolei posiada prawo ingerowania w szczegóły techniczne wybranego systemu w tym celu, aby hamulce przeznaczone dla Polski były wyposażone we wszystkie ulepszenia ostatniej doby.

Drugim ważnym szczegółem tej sprawy — o którym pewnie mało kto wie — jest ten, że do ubiegłego roku na Polskę licencję angielskiej firmy Westinghouse, która ma dostarczyć nam hamulce, posiadała niemiecka firma Kuze - Knerr, która, jak zresztą i inne firmy, ubiegała się o dostawę hamulców dla Polski, lecz bezskutecznie, bowiem nie mogła sprostać wymaganiom Ministerstwa Komunikacji.

Szczegóły te przyczynią się w pewnej mierze do uspokojenia opinji publicznej, która tajemniczością tej sprawy była wysoce zaniepokojona. Szkoda tylko, że miarodajne czynniki nadal milczą. Oficjalny komunikat, któryby wyjaśnił czem się kierowano, udzielając wielomiljonowe zamówienie zagranicy w okresie powszechnego bezrobocia w kraju, — dopiero mógłby wnieść pożądane uspokojenie. (K.).

Na tropie morderców Prince'a? Policja obiecuje niespodzianki

PARYŻ, 8.3. Według zapewnień dzienników, policja jest na tropie ludzi, którzy w jednym ze sklepów paryskich kupili nóż, znaleziony wpobliżu zwłok Prince'a. Agenci policyjni przeprowadzili szereg rewizyj w lokalach na Montparnasse i Montmartre.

W okolicy Grenoble znaleziono rozbity samochód, z którego wyskoczyło czterech osobników, szybko uciekających w stronę dworca. W samochodzie znaleziono dwa rewolwery. Okazało się, że samochód ten został skradziony jednemu z kupców w Dijon. Policja zapewnia, że dochodzenia mogą przynieść mnóstwo niespodzianek.

I w Japonji są afery...

Zamordowanie wyb.tnego przemysłowca

TOKJO, 9. 3. (PAT.). — W miejscowości Kamakura w pobliżu Yokohamy dokonano zamachu na jednego z wybitniejszych przedstawicieli wielkiego przemysłu japońskiego, Sardżi Muto.

Do wychodzącego na ulicę ze swej rezydencji Sardżi Muto dał kilka strzałów młody człowiek, który następnie popełnił samobójstwo. Jedna z kul rewolwerowych trafiła służącego przemysłowca, usiłującego zasłonić swego pan przed strzałami napastnika.

Stan zdrowia ofiary zamachu jest bardzo poważny. Doktorzy, pielęgnujący go w szpitalu, gdzie go natychmiast przewieziono, nie czynią wielkiej nadziei, iż uda się go utrzymać przy życiu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zbrodnia miała podłoże polityczne. Sardżi Muto jest członkiem Izby Niższej i zajmuje szereg wybitnych stanowisk w przemyśle. Muto w ostatnich czasach przyczynił się do ujawnienia skandaliczne afery w związku z fuzją przedsiębiorstw japońskiego przemysłu

Malwersacje na szkodę monopolu

Wynoszą 40.000 zł.

SOSNOWIEC 9.3. Niezwykle sprytnym kombinatorem okazał się Jakób Josek Fridman, zamieszkały w Dąbrowie Górniczej, przy ul. Sobieskiego 15, którego właśnie aresztowano pod zarzutem malwersacyj na szkodę Monopolu Tytoniowego. Fridman, bogaty kupiec i właściciel hurtowni tytoniowej, już przed kilku miesiącami, jak to donosiliśmy, był aresztowany za nadużycia podatkowe. Obecnie okazało się, że Fridman prowadził rozległe interesy, posługując się firmą drobnej detalistki tytoniowej, Dory Kromołowskiej, której urząd skarbowy wymierzał podatki na podstawie obrotów Fridmana, stwierdzonych przez Urząd Akcyz i Monopoli.

Nakazy płatnicze kierowano do Kromołowskiej, przyczem okazało się, że wysokie podatki są nieściągalne, spowodu wyjątkowej niezamożności właścicielki patentu. Monopol Tytoniowy oblicza swoje straty na 40.000 zł. Dochodzenie przeciwko sprytnemu żydowi postępuje w dalszym ciągu.

9.III.1934

Staranność w ważnej dziedzinie

Czytając z zajęciem wrażenia p. Juljusza Kaden-Bandrowskiego, członka i sekretarza Polskiej Akademji Literatury, z osobistego zetknięcia z niektórymi członkami Akademji Francuskiej, ogłaszane obecnie, po niedawnym pobycie zagranicą, w Gazecie Polskiej p. t. Pod Kopułą, ucieszyłem się, że kolejny odcinek dzisiejszy poświęcony jest Bédier'owi, którego nazwisko widnieje w nagłówku.

Lecz za chwilę drgnąłem zmartwiony i zmartwienie me rosło, gdy pięć razy kolejno czytałem:

— Karol Bedier.

Bédier jest dzisiaj jedną z pierwszych postaci w naukowym i pisarskim świecie francuskim, dyrektorem Collège de France i członkiem Akademji Francuskiej, ale nazywa się:

— Joseph Bédier.

P. Kaden-Bandrowski posługuje się widocznie jakimś bardzo urzędowym spisem nazwisk znakomitych, bo na początku i na końcu swego opowiadania pisze uroczyście: Karol-Marja-Józef Bedier, ale potocznie chrzci go: Karol Bedier, chociaż w całej Francji i szeroko w świecie znany jest tylko: Joseph Bédier.

Dlatego budzi pewne wątpliwości zdanie:

— Karol Bedier należy do największych znanych mi pisarzy wojennych.

Znanych naprawdę?

Z opowiadania p. Kaden-Bandrowskiego widać, że spotkał się i rozmawiał z Bédier'em na przedstawieniu jego Tristana i Iseut w Odeonie, że dobrze przyjrzał się jego wysokiej i kościstej postaci oraz uderzająco wielkim oczom, ale niemniej dokładnie widać, że... nie miał w ręku nigdy żadnej jego książki.

Bo na wszystkich tych książkach, od pierwszej o Fabliaux, przez tę właśnie słynną Tristan et Iseut oraz cztery tomy Legendes Epiques, które wprowadziły go do Akademji, aż do Chanson de Roland, obok wielce innych szeroko czytanych, jest zawsze podpis: Joseph Bédier.

Karol Bedier to, dla oczu, dla uszu, dla umysłów francuskich, jakieś dziwactwo i przykre nieporozumienie.

Dlaczego o tem piszę?

Bo u nas ciągle i dużo się mówi o t. zw. propagandzie i stosunkach przedstawicieli naszej twórczości z światem twórczości innych krajów. Jest to działalność ważna. Ale musi być poważna. Póki nie byle kto, ale sekretarz Polskiej Akademji Literatury, w osobnej wyprawie zagranicę dla nawiązania styczności, będzie puszczał się na rozmowy z jednym z pierwszych w nauce i piśmiennictwie Francuzów współczesnych, nie rzuciwszy przedtem okiem na żadną jego książkę, a potem będzie o nim pisał w Polsce mały szkic, nie wiedząc, jak mu na imię, wszystko to będzie przykro chromało. W każdym razie radzę nie posyłać tego odcinka Bédier'owi i nie pokazywać go Francuzom. Bo źle sobie pomyślą o Polskiej Akademji Literatury i o nas wogóle. Cokolwiek się robi, szczególnie zaś w dziedzinie z wyższego poziomu, trzeba robić starannie, co niezawsze jest naszą wrodzoną zaletą.

Stanisław Stroński.

Pułkownik Wenda

Dowódca I-go p. p. Legjonów b. adjutant marszałka Piłsudskiego, płk. Wenda przeszedł na stanowisko oficera do specjalnych zleceń w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych.

Na Uniwersytecie Niepokój

Na Uniwersytecie Warszawskim w poszczególnych audytorjach odbywają się dalsze manifestacje przeciwko zniesieniu paragrafu aryjskiego. W szczególności wczoraj odbyły się tego rodzaju manifestacje na medycynie.

W dniu wczorajszym władze bezpieczeństwa skonfiskowały poświęcony zbliżającem się wyborom akademickim numer „Akademika Polskiego", organu młodzieży narodowej.

Bandy dywersyjne na Wołyniu
były kierowane przez K. P. Z. U.

ŁUCK, 8.3. Dzień 14-ty i 15-ty toczącego się przed sądem łuckim procesu komunistycznego poświęcony był badaniom funkcjonarjuszów Urzędu Śledczego, którzy dokonywali aresztowań oskarżonych i byli obecni przy ich przesłuchiwaniu.

Wszyscy świadkowie: Milewski ze Lwowa, Kopecki z Kowla, Postowicz i Matuszewicz z Łucka wskazują wyraźnie, że pomiędzy oskarżonymi, którzy do tej pory uporczywie twierdzili, iż nie znali się nigdy przed aresztowaniem i nie współpracowali, istniały jednak ścisłe związki współpracy. Syntetyzując zeznania tych świadków, można śmiało stwierdzić, że aresztowania te były kolejnem wyrywaniem ogniwa za ogniwem z dobrze skoordynowanego łańcucha K. P. Z. U., jakiem nasze wschodnio-południowe prowincje otoczono.

Ruchla Boruszek

Na szczególną uwagę zasługują pewne zeznania św. Kopeckiego. Świadek ten podaje rewelacje o związku, istniejącym pomiędzy K. P. Z. U. i bandami dywersyjnemi na Wołyniu. Kom. Partja Zachodniej Ukrainy zaopatrywała grasujące bandy w broń i amunicję. Napady band, twierdzi świadek, były niejednokrotnie uzależniane od dyrektyw funkcjonarjuszów Centralnego Komitetu K. P. Z. U., lub też przybyłych na teren Polski emisarjuszów sowieckich. Organizacją band zajmowała się z ramienia C. K. funkcjonarjuszka Ruchla Boruszek, a po niej funkcję tę objęła Aga Kocko, przy ścisłym współudziale innego funkcjonarjusza C. K., Bukatczuka ze Lwowa. Wymienionych później aresztowano i staną oni niebawem przed sądem w innej sprawie wspólnie z 63 oskarżonymi.

Ozjasz Szechter

W czasie składania zeznań byli świadkowie przez cały czas wystawieni na najbardziej ostre pytania oskarżonych. W występach tych wyróżniał się Ozjasz Szechter, niski i szczupły semita, typ wyzywający, zawzięty, podkreślający na każdym kroku swoją z obłędem wprost graniczącą nienawiść do wszystkiego, co go otacza. Nietylko do świadków, ale niejednokrotnie i do sądu odnosi się wyzywająco i prowokacyjnie. Chętnie odznacza się swoją elokwencją, jakby pragnął w ten sposób się wyróżnić.

Blima Finkelstein

Tę samą wyzywającą postawę ujawnia osk. Blima Finkelsteinówna, która przebywała dłuższy czas na terytorjum sowieckiem, a stamtąd, pod przybranem nazwiskiem Chany Gurwic, przybyła spowrotem do Polski.

Dla wyjaśnienia wypada nadmienić, że wewnątrz korków od pantofli znaleziono u tej oskarżonej instrukcje Centralnego Komitetu K. P. Z. U.

Osk. Eckstein

Wśród wyszczególnionych wyżej oskarżonych zajmuje trzecie miejsce osk. Eckstein, robotnik metalowy, rudy, barczysty i niski żydek. Typowy półinteligent, wychowany na literaturze partyjnej, o chorobliwej o sobie wyobraźni.

Jako ostatni zeznawał w 15-ym dniu procesu świadek odwodowy Michał Zając, adwokat ze Lwowa, karany 2-letniem więzieniem z art. 129 za przemówienie wiecowe. Świadek charakteryzuje oskarżonych Sosoniewicza, Dutkiewicza, Łyszegę, Stepaniuka i Durdełłę jako działaczy Selrobu-Jedności i rozwija w obszerniejszych wyjaśnieniach cel i zadanie „Selrobu", mówi o wewnętrznej organizacji tej partji i jej stosunku do K. P. Z. U. Świadek zaprzecza, by pomiędzy „Selrobem" a K. P. Z. U. istniały ścisłe związki współpracy organizacyjnej. Potwierdza natomiast, że w swych poglądach „Selrob" uznaje program partji komunistycznej, ale do pewnych tylko granic. Nie uznaje przedewszystkiem zbrojnej rewolucji, jako jedynego środka do osiągnięcia swoich celów.



„Wielka rewolucja biurokratyczna"
Pełnomocnictwa rządowe uchwalone

Wczorajsze obrady Sejmu trwały przeszło 6 godzin.

Prawo przemysłowe

Rozpoczął je referat ustawy o prawie przemysłowem. Przeciwko projektowi wypowiedział się imieniem Klubu Narodowego poseł Zieliński, który podtrzymywał poprawki klubu, a następnie wypowiedział się przeciwko związkowi Izb Przemysłowo-Handlowych. Zmiana ustawy może posłużyć rządowi do faworyzowania żydów. Wielki przemysł da je sobie radę w każdej sytuacji, nowa ustawa natomiast krzywdzi setki tysięcy drobnych warsztatów.

Również przeciwko ustawie wypowiedzieli się posłowie: Langer z Klubu Ludowego i Rottenstreich z Koła Żydowskiego. Poseł Mazur z Klubu Narodowego wystąpił przeciwko obowiązkowi miesięcznych sprawozdań przez poszczególne przedsiębiorstwa. Ustawa wprowadza wielką rewolucję biurokratyczną. Narzuca wytwórczości nowych instruktorów, dla których tworzyć się będzie posady.

Ustawę przyjęto głosami BB.

Następnie przedmiotem dyskusji była ustawa o organizacji straży pożarnych, która podporządkowuje obywatelskie straże ogniowe administracji. Ustawa ta została przyjęta głosami BB.

Poseł Rzóska z BB. przedstawił zamknięcia rachunkowe za rok 1931/32. Po ostrej krytyce polityki rządowej w tym okresie, dokonanej przez posła Rymara z Klubu Narodowego, udzielono rządowi absolutorjum.

Napad na Belweder

Do ostrzejszych przemówień doszło na tle odczytanej interpelacji Klubu Narodowego w sprawie napadu bojówki sanacyjnej na wiec przedwyborczy w sali „Belweder" w Poznaniu. Minister Spraw Wewn. udzielił odpowiedzi, w której twierdzi, że bójka powstała między strażą porządkową a grupą oponentów i została zlikwidowana przez policję, wobec czego niema podstaw dalszych zarządzeń.

Poseł Winiarski z Klubu Narodowego oświadczył, że odpowiedź rządu przedstawia sprawę niezgodnie z jej rzeczywistym przebiegiem. Była bojówka z 60-ludzi, policja o tem wiedziała, nawet rozmawiała z członkami bojówki. Bojówka nawoływała się hasłem „Karol". Policja była bezczynna, a gdy starano się rozbroić bojówkarzy, broniła ich. Zajście trwało pół godziny i byli ciężko ranni. Po napadzie bojówka, śpiewając „Pierwszą Brygadę", odeszła, i teraz dopiero przybyło auto policyjne. Policjanci zaczęli rozpędzać publiczność, grożąc, że będzie masakra. Niektórzy Strzelcy sami przyznawali, że za napad otrzymali po 5 zł. i pół litra wódki, za rzucenie petardy 20 zł., za rozbijanie zebrań 15.

Wniosek o otwarcie dyskusji BB. odrzuciło.

Pełnomocnictwa

Około północy Sejm przystąpił do dyskusji nad upoważnieniami dla Prezydenta. Przedstawiciel Klubu Narodowego zaznaczył, że pełnomocnictwa są potrzebne tylko dla unikania wszelkiej kontroli, przedewszystkiem zaś Klub Narodowy nie ma uznania do całego systemu rządów i ludzi. Również przeciwko pełnomocnictwom wypowiedzieli się posłowie Świątkowski z PPS i Zachajkiewicz z Klubu Ukraińskiego.

Jeden naród — jedno państwo — jedna wiara
„Niemiecki kościół narodowy"

Słynna już ze swego skrajnego rasizmu, antysemityzmu i całkowitego odrzucania Starego Testamentu sekta t. zw. „niemieckiego ruchu religijnego" (Deutsche Glaubensbewegung), w ostatnim czasie zmieniła swą nazwę na „narodowo - kościelny niemiecki ruch religijny" (Voolkskirchliche Deutsche Glaubensbewegung) i w związku z tem ogłosiła w swoich organach prasowych zasady swej ideologji. Ujęte w cztery punkty brzmią one, jak następuje:

„1. Dążymy do wspólnoty religijnej wszystkich Niemców na podstawie jednej niemieckiej wiary, celem najwyższym: Jeden naród — jedno państwo — jedna wiara.

2. Odrzucając wszystko, co obce w wierze i moralności, wierzymy w objawienie boże, wyrażające się we wspólnocie z gruntu narodowej.

3. Wierzymy w synowstwo boże ludzi i boskie zadanie gotowego do ofiar miłosierdzia względem współbraci w narodzie przez tę istotność niemieckiej pobożności, jaka jest w niemieckich sercach wyryta, jaką słowem i czynem głosili nasi wielcy niemieccy przywódcy duchowi i jaka od zamierzchłych czasów trwa w dziedzictwie naszych przodków.

4. We wspólnocie religijnej narodu obowiązują te same prawa życiowe, co i dla państwa: służba narodowi naszemu jest nabożeństwem!"

Do tych zasad, na wypadek, gdyby je ktoś niedostatecznie zrozumiał, dodano uwagę, że bliższe szczegóły w tej sprawie znaleść można w książce Rosenberga „Der Mythus des XX. Jahrhunderts", zwłaszcza w rozdziale zatytułowanym: „Deutsche Volkskirche und Schule".

Spór przed komisją mieszaną
o wydalenie dwóch lekarzy na Śląsku

Wczoraj odbyła się przed komisją mieszaną w Katowicach rozprawa główna w sprawie lekarzy niemieckich, dr. Schwenkla i dr. Feuerisena, wyznaczona, wskutek ich zażaleń przeciwko rządowi niemieckiemu o wydalenie ich z Kasy brackiej w Bytomiu.

Jest to pierwsza rozprawa główna, wyznaczona w podobnej kwestji, i dlatego posiada ona doniosłe znaczenie dla innych podobnych spraw. W skład komisji mieszanej wchodzą: Calonder, jako przewodniczący, pp.: Morawski i dr. Chmielewski ze strony polskiej, oraz hr. Praschma i hr. Matouschka, jako niemieccy członkowie komisji.

Rozstrzygnięcie wydane będzie na piśmie w ciągu trzech tygodni.

Za sprowadzenie policji na Uniwersytet
skazanie studenta przez senat

W dniu wczorajszym rektorat U. W. ogłosił wyrok sądu dyscyplinarnego w niezmiernie ciekawej sprawie studenta, oskarżonego o niestosowanie się do przepisów porządkowych na U. W.

Sędzia dyscyplinarny, profesor Karol Michejda. rozpatrywał sprawę studenta ostatniego roku medycyny, A. Wajngota, pociągniętego do odpowiedzialności dyscyplinarnej zo to, że w czasie incydentu sprowadził na eksterytorjalny teren kliniki Uniwersytetu Warszawskiego, funkcjonarjusz P. P. Wajngot skazany został na podstawie art. 59 ustawy akademickiej na niezaliczenie jednego trymestru studjów. Jak wiadomo studentów na terenie uczelni obowiązuje władza porządkowa rektora, i powodowanie interwencji policyjnej jest niedopuszczalne.

Kurs dla młodych matek
w djecezji pomorskiej

Z inicjatywy i staraniem Katolickiego Związku Polek diecezji chełmińskiej odbył się w Tczewie 3-dniowy kurs dla młodych matek i mężatek na temat świadomego macierzyństwa. Poszczególne tematy omawiali:

„Dziecko w rodzinie z punktu widzenia etycznego" — ks. prof. Raszeja. „Dziecko w łonie matki" (zachowanie się w okresie ciąży, prawo dziedziczności, niedozwolone zabiegi) dr. M. Węglewski. „Dziecko małe" (higjena dziecka, naturalne i sztuczne odżywianie, choroby wieku dziecięcego), dr. M. Węglewski. „Atmosfera domowa w wychowaniu katolickiem" — Władyczyna, generalna sekretarka. „Pozytywna praca nad urobieniem charakteru dziecka" — Władyczyna. „Zwalczanie złych skłonnności w dziecku" — Władyczyna.

Kurs, w którym udział wzięło 400 kobiet, rozpoczęto krótkiem błogosławieństwem w kościele, a zakończono wspólną spowiedzią i Komunją św. O zainteresowaniu omawianemi tematami świadczyło skupienie oraz wzrastająca z każdym dniem ilość uczestniczek.

Echa sprawy
dr. Stefanowskiego

Otrzymujemy list treści poniższej:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec ukazania się w pismach notatek z procesu dr. Tadeusza Stefanowskiego bez podawania imienia, uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o zamieszczenie w swem poczytnem piśmie wyjaśnia, że niżej podpisany Dr. Antoni Stefanowski pułkownik - lekarz w rezerwie, zamieszkały w Warszawie przy ul. Kopernika 11, nie ma nic wspólnego ze sprawą dr. Tadeusza Stefanowskiego.

Dr. Antoni Stefanowski

Egzekucja u p. Witosa

Przewidywania, iż Witos będzie musiał ponieść koszta procesu brzeskiego za wszystkich skazanych, potwierdzają się. Zajęcia dokonane na nieruchomościach Kiernika, Dubois, Mastka i Ciołkosza nie dadzą rezultatu wobec wniesienia przez ich rodziny skarg o wyłączenie. Egzekucja na majątku b. posła Libermana nie dała pozytywnych wyników wobec likwidacji jego mieszkania jeszcze przed wyjazdem zagranicę. Z tych powodów wobec solidarnej odpowiedzialności skazanych za koszta sądowe ponieść je będzie musiał faktycznie b. poseł Witos, jedyny ze skazanych mający mienie nieruchome. Na pokrycie kosztów pójdzie więc osada w Wierzchosławicach.

„Silna rodzina podstawą bolszewizmu"
Sensacyjny wywiad przywódcy Komsomołu

Korespondentowi amerykańskiemu, Eugenjuszowi Lyons'owi, udzielił wywiadu przywódca sowieckiej organizacji młodzieży, liczącej pięć miljonów członków, Kosiarow:

„Występujemy — mówił Kosiarow — przeciwko wszelkim nieustabilizowanym stosunkom seksualnym i przeciwko nieusprawiedliwionemu spędzaniu płodu. Jesteśmy zwolennikami poważnych małżeństw i wielkich rodzin. Krótko mówiąc, życzymy sobie, by nowa generacja była zdrowa fizycznie i moralnie". O stosunkach obyczajowych w Rosji sowieckiej rozpowszechniano wiele niedorzeczności, w każdym razie „prawdą jest, że powszechny wstrząs, jaki w epoce rewolucyjnej jest nie do uniknięcia, w latach, które są już poza nami, doprowadził do pewnych teoryj ekstremistycznych i do odpowiedniego wcielania ich w życie. To była naturalna i, być może, zdrowa reakcja przeciwko przeszkodom i niesprawiedliwościom starego porządku rzeczy. Ale spewnością nie był to właściwy obraz naszego komunistycznego ideału; to było zbyt anarchistyczne. Zresztą nigdy nie odpowiadało to poglądom szerokich mas ludności. Wówczas jednak wszystko, co trąciło kapitalistyczną przeszłością i burżuazyjnem, zachodniem pochodzeniem, było przez naszą młodzież znienawidzone. Nie brakło przecież ludzi, którzy wogóle zgóry patrzyli na kulturę. Ale ten okres anarchistyczny już się skończył".

Wprowadzenie nowej moralności jest rzeczą o wiele trudniejszą, niż realizacja planu ekonomicznego. Toteż Kosiarow raczej wypowiada życzenie, niż stwierdza rzeczywistość, gdy mówi dalej: „Nasi młodzieńcy i dziewczęta wiedzą, że muszą być najbardziej wyrobioną generacją, jaką świat widział kiedykolwiek. Nasz porządek socjalistyczny daje im wszelką możliwość w tym względzie. Musimy posiąść panowanie nad sobą, zorganizowane życie osobiste i ofiarność wobec naszych towarzyszów... Chcemy mocnych, trwałych rodzin... Im silniejsza i bardziej zharmonizowana jest rodzina, tem większą korzyść przynosi ogółowi. U nas zatem doskonała rodzina będzie brała doskonały udział w życiu społeczeństwa. Rodzina musi być ugruntowana na zasadzie obustronnej miłości, poważania i rzeczywistej przyjaźni, a nie, jak w krajach kapitalistycznych, na podstawie ekonomicznej zależności. Każda rodzina w naszym kraju, o ile jest zdrowa i dopasowana pod względem fizycznym i moralnym, dodaje mocnej i lepszej substancji ludzkiej temu nowemu społeczeństwu, nad którem pracujemy".

450.000 urzędników

Główny Urząd Statystyczny otrzymał polecenie przystosowania danych spisu urzędników państwowych, sporządzonego przed rokiem, do nowego zaszeregowania urzędników. Wszystkie dane spisu będą odpowiednio rozklasyfikowane, wskutek czego publikacja spisu opóźni się o kilka miesięcy. Ogółem jak już obliczono spis objął przeszło 450.000 urzędników instytucyj administracyjnych, jak i przedsiębiorstw państwowych.

Rezerwat u źródeł Wisły

W ostatnich tygodniach Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych utworzyła na Baraniej Górze rezerwat na obszarze 388 ha, przez co źródła Czarnej i Białej Wisełki wraz z resztami pierwotnych lasów zostały ochronione.

W ten sposób spełnił się oddawna wysuwany przez sfery turystyczne oraz miłośników przyrody postulat ochrony kolebki macierzy rzek polskich, którą słusznie najlepszy znawca Beskidów, prof. Kazimierz Sosnowski nazwał „Wielkim ołtarzem ziemi polskiej".

Rezerwat obejmuje lasy położone w sąsiedztwie szczytu od strony śląskiej. Lasy od strony wschodniej (pow. żywiecki), stanowiące własność prywatną, zostały niedawno wycięte.

Głód na Wileńszczyźnie

Do akcji pomocy najbardziej przyczynia się P. M. S.

Prasę codzienną wszystkich odłamów obiegły niedawno zastraszające wieści o głodzie i nędzy na Wileńszczyźnie i Kresach Wschodnich. Pisaliśmy o chlebie, jakim się żywią wieśniacy w tamtych stronach, o wzrastającej przestępczości i o innych ubocznych skutkach nędzy i głodu. Tyfus i wzrost ilości chorych na gruźlicę był również wynikiem tejże nędzy.

Sprawą tą najgoręcej zajęła się Polska Macierz Szkolna. Donosiliśmy o zebraniu w Łodzi, które przyniosło tak piękne rezultaty w dziedzinie pomocy materjalnej i oświatowej dla okolic dotkniętych klęską głodu.

Obecnie dowiadujemy się, że akcja pomocy dla Wileńszczyzny weszła już całkowicie na tory realizacji. Komitet wojewódzki przekazał komitetom gminnym 1500 ton mąki i 73 tony soli. Przeprowadza się już rejestrację ludności potrzebującej pomocy, prócz tego czynione są starania o przyznanie kredytów na obsianie pól, aby zapobiec głodowi w roku następnym.

Akcja pomocy dla Wileńszczyzny niewątpliwie postępuje naprzód, jednakże nie jest to wszystko, co dla Wileńszczyzny można zrobić, nie jest to nawet tyle, ile trzebaby zrobić. Miejmy jednak nadzieję, że przy takiem poparciu tej sprawy, jakie okazała np. Łódź, kwestja klęski głodowej i pochodzących od niej skutków, uregulowaną zostanie zupełnie pomyślnie. Niewątpliwie bez obniżenia śruby podatkowej skutki te będą znacznie mniejsze, niż się oczekuje. W każdym jednak razie społeczeństwo tak ofiarne, jak nasze, nie dopuści do tego, aby na Wileńszczyźnie dzieci marły z głodu, a starsi kradli z głodu.

W Warszawie akcję pomocy dla Wileńszczyzny prowadzi Polska Macierz Szkolna. Do wiadomości czytelników podajemy adres tej zasłużonej instytucji: Krakowskie Przedmieście 7 m. 4, tel. 692-23.

Zorganizowana banda

Systematycznie okradała kolej

na terenie województwa poleskiego

BRZEŚĆ n/B., 9.3., Policja, na terenie województwa poleskiego, jeszcze przed pół rokiem otrzymała doniesienie o systematycznie uprawianych kradzieżach na poleskich szlakach kolejowych. Prawie pół roku trwało śledztwo policyjne a zebrane wyniki były tego rodzaju, że przedewszystkiem należało je zakomunikować centralnym władzom kolejowym. Okazało się bowiem, że kradzieże popełniane od pierwszych dni istnienia polskich kolei państwowych aż do ostatnich dni popełniane były przez członków drużyn konduktorskich, a więc kolejarzy.

Kradzieże dokonywane były systematycznie, kolejarze kradli wszystko, co tylko dało się ukraść, poczynając od drobnych paczek, a kończąc na wielkich transportach wagonowych. Ginęły walizki z wozów bagażowych, drób i nabiał ze skrzynek, deski, węgiel i transporty idące t. zw. luzem. Wielkość szkód wyrządzonych przez bandę kolejarzy i złodziejów, jest dotychczas nieustalona, jeśli zważyć natomiast, że ginęły również rzeczy z transportów idących tranzytem z zagranicy, dochodzą tu jeszcze szkody, jakie poniosła opinja Polskich Kolei Państwowych.

W wyniku śledztwa około 20 członków drużyn konduktorskich znalazł się pod kluczem, obecnie zaś sędzia śledczy przygotowuje akt oskarżenia przeciw około 30 kolejarzom. Do komisji ministerjalnej prowadzącej dochodzenie w tej sprawie zgłaszają się osoby poszkodowane, donosząc o szkodach i stratach, jakie poniosły.

Komuniści wileńscy przed sądem

8 kobiet i 3 mężczyzn na ławie oskarżonych

WILNO, 9.3. W Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces jedenastu oskarżonych o przynależenie do Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi i o działalność wywrotową. Wśród oskarżonych jest osiem kobiet w wieku od lat 21 do 27 i trzech mężczyzn. W sprawie występuje siedmiu adwokatów.

Sprawa ta, jeżeli chodzi o działalność oskarżonych, jest szablonowa. Niezwykły jest do pewnego stopnia sposób ujęcia wszystkich oskarżonych przez policję. Nić przyłapano w więzieniu w Nowogródku. Odsiadywała tam karę więzienia komunistka Rywa Żyrman. Prowadziła ona dość ożywioną korespondencję ze swymi kolegami, przebywającymi na wolności. Pewnego dnia do rąk zarządu więzienia trafił „gryps", pisany przez Żyrman do ojca, 62-letniego szewca, zamieszkującego w Wilnie przy ulicy Nowogródzkiej 52.

Wkrótce potem do mieszkania Żyrmana przybyli dwaj mężczyźni i, podając się za członków partji komunistycznej, poprosili go, by umożliwił im kontakt z Komitetem Okręgowym. Żyrman, nie przeczuwając, że rzekomymi komunistami są wywiadowcy policji, skontaktował ich z Chaimem Tajcem, którego wskazał jako członka Okręgowego Komitetu KPZB.

Tajc wyznaczył „kolegom" spotkanie w mieszkaniu Sary Gorfinker przy ul. Nowogródzkiej 4. W mieszkaniu tem wywiadowcy poznali instruktorkę Centralnego Komitetu KPZB, która się przedstawiła, jako Mira Wajsman, i złożyli jej fikcyjne sprawozdanie z działalności KPZB na terenie Nowogródka. Wajsman pochwaliła ich za wyniki, dała szczegółowe wskazówki co do zorganizowania wystąpień masowych na terenie woj. nowogródzkiego i wyznaczyła spotkanie nazajutrz na rogu ulic Mickiewicza i Dąbrowskiego, gdzie miała dać paczki z bibułą komunistyczną.

W dalszym ciągu działali już wywiadowcy policji wileńskiej, którzy przez cały czas pracy kolegów nowogródzkich roztaczali nad nimi opiekę i byli poinformowani o każdym ich kroku.

Po dłuższych dochodzeniach policja doszła do przekonania, że zaaresztowane osoby tworzyły Komitet Okręgowy KPZB. Ustalono, że instruktorka Mira Wajsman nazywa się Fajga Cegielnicka i jest oddawna poszukiwana przez władze śledcze.

Wczoraj Fajga Cegielnicka, Basia Perelmuter, Estera Kapuszczewska, Gołda Ponieńońska, Sara Altman, Alta-Bejla Liwska, Chaja Holcberg, Sara Gorfinkier, Chaim Tajc, Aron Kapłan i Jankiel Żyrman stanęli przed Sądem Okręgowym.

Instruktorka Cegielnicka przyznała się do należenia do KPZB i twierdzi, że była w niej szarym pionkiem. Opowiada, że głód, nędza i poniewierka skłoniły ją do wstąpienia do partji. Zdaniem jej, partja ta nie jest zorganizowana, lecz składa się z mas — z tych mas, które ostatnio walczyły w Paryżu, Wiedniu i Rosji Sowieckiej.

Proces potrwa kilka dni.

Z kraju

KRAKÓW. — Do kościoła SS. Sercanek przy ul. Garncarskiej 26 dostali się złodzieje, którzy skradli z ołtarza 6 kanonów, wszystkie złote wota, a z muru wydobyli puszkę, którą rozbiwszy opróżnili z gotówki. Szkody są dotychczas nieustalone, w każdym razie liczą one kilka tysięcy złotych. Śledztwo w toku.

ŁÓDŹ. — Nocy ubiegłej na emeryta kolejowego, Władysława Czajkowskiego, lat 63, dokonano napadu bandyckiego w jego domu w Żakowicach. Kiedy Czajkowski obudzony podejrzanemi szmerami u bramy wstał z łóżka, aby wziąć rewolwer, do pokoju wpadło trzech zamaskowanych bandytów. Bandyci zasypali go strzałami, przyczem jedna z kul przebiła Czajkowskiemu płuco na wylot. Sąsiedzi, zaalarmowani strzałami, bandytów spłoszyli, Czajkowskiego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

KIELCE. — We wsi Gniazdowice w pow. miechowskim spłonął doszczętnie młyn wodny wraz ze śpichrzami pełnemi zboża. Młyn stanowi własność Z. Bochenka. Przyczyna pożaru i straty dotychczas nieustalone.

RADOM. — Na polach obok cmentarza katolickiego znaleziono trupa kobiety nieznanego nazwiska. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala starozakonnego. Tegoż dnia na cmentarzu katolickim znaleziono trupa noworodka, który przykryty był ziemią na jednym z grobów. Dochodzenie w toku.

LWÓW. — Sąd Okręgowy skazał Marję Kołek, studentkę Politechniki Lwowskiej, za należenie do O. U. N. i kolportowanie pism i ulotek nielegalnych na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 5.

TARNOPOL. — Sąd karny w Tarnopolu rozpatrywał sprawę sabotażystów z O. U. N. W wyniku rozprawy skazany został Szuren i Zając na 6 lat więzienia, Cymbalista zaś na lat 5.

POZNAŃ. — Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę Kazimierza Sierka, Jana Wawrzyniaka i Amawilli Kalczyńskiej, oskarżonych o fałszowanie książeczek oszczędnościowych PKO. Oszuści wyrabiali książeczki na fałszywe nazwiska, a następnie fałszowali stan oszczędności, wymieniony w książeczce.

W wyniku rozprawy sąd skazał Jana Wawrzyniaka na 14 miesięcy więzienia. Sierka na 8 miesięcy. Kalczyńską zaś na 6 miesięcy więzienia.

W schowku bankowym

Nie znaleziono klejnotów szwedzkich

Historja prawdziwa czy drugi potwór morski?

WILNO, 8.3. (tel. wł.). Wiadomość o istnieniu klejnotów korony szwedzkiej, o tem, że są one złożone w safesie wileńskiego Banku Handlowego, o ich pochodzeniu i drodze jaką się dostały w prywatne ręce wywołała ogromną sensację. Szeroko rozpisywano się, gdzie, kto, co i jak, opisywano wartość i wygląd tych bezcennych klejnotów, a największe zainteresowanie wywoływała prawna strona tego zagadnienia.

Ponieważ tych klejnotów nie można było wywieść, gdyż istnieje zakaz wywożenia dzieł sztuki i zabytków historycznych, rzekomy właściciel klejnotów dostał je do swych rąk w formie zastawu od jednego z magnatów. Zastaw nie został wykupiony, klejnoty przeszły w posiadanie antykwarjusza. Naopowiadano też dużo o ich ewentualnej dalszej drodze. Miały one być sprzedane szwedzkiemu koncernowi zapałczanemu, który skolei miał je sprzedać szwedzkiej rodzinie panującej.

Cała historja ogromnie się podobała tym, co ją opowiadali. Raz po raz brząkało jakieś piękne nazwisko arystokratyczne polskie, szwedzkie, francuskie. Raz po raz padała astronomiczna cyfra ceny poszczególnych klejnotów korony. Popisywano się znajomością historji, opowiadając o tem, jak to Marji Bernadotte, żonie generała, podarował te klejnoty Napoleon, jak generał napoleoński został królem szwedzkim i założycielem dynastji, jak Marja Bernadotte sprzedała klejnoty jednemu z magnatów polskich, który skolei sprzedał je drugiemu, ten trzeciemu, aż wreszcie dostały się do rąk antykwarjusza.

Wiadomo jednak, że każda piękna historyjka, choćby to nawet był potwór z Loch Ness, ma swój koniec i wyjaśnienie. Tak i tym razem musiała wreszcie prawda wyjść na wierzch.

Cała relacja o klejnotach opierała się na zeznaniu pewnego osobnika ze świata przestępczego. Resztę dorobili świątli ludzie, obdarzeni fantazją. Po długich tasiemcowych komentarzach w prasie, długie nocne rodaków rozmowy musiały się zakończyć tem, że jeden z urzędników Banku Handlowego wygadał się, że ów safes budzący ogromne zainteresowanie władz, antykwarjuszy, konserwatorów zabytków i publiczności — jest pusty.

Balon hitlerowski

na terytorjum Polski

TORUŃ, 9.3. Dnia 6 b. m. o godz. 17 spostrzeżono nad terenem powiatu chojnickiego balon niemiecki na wysokości około 300 m., lecący w kierunku Prus Wschodnich. Na powłoce balonu widniał napis: „Peschel". Widoczne były również dwie flagi o barwach biało-czarno-czerwonej i ze swastyką hitlerowską z napisem „Deutscher Luftsporverband". W gondoli znajdowały się cztery osoby. Balon leciał w kierunku Chodzieży, wzbudzając wśród miejscowej ludności ogromne zainteresowanie.

Balon wziął kierunek na powiat chojnicki i wreszcie o godz. 18.45 wylądował na terenie powiatu kartuzkiego, w pobliżu Małkowa. Lądowanie odbyło się pomyślnie.

Na miejscu stwierdzono, że jest to balon niemiecki o pojemności 9.45 mtr. sześc. Załogę balonu stanowili pilot Albert Tuncke, Albert Reinhold Tannenhofen, George Wolfgang i Wilhelm Bohemstaedt. Okazało się, że balon ten wystartował tegoż dnia z Liesa pod Dreznem z zamiarem udania się do Słucka nad Bałtykiem. Spowodu jednak zmiany kierunku wiatru, balon zleciał na terytorjum polskie. Lądowanie odbyło się z tego powodu, że pilot minął latarnię orjentacyjną dla samolotów, wskazującą bliskość wybrzeża.

Badaniem całej sprawy zajęło się starostwo pow. kartuzkiego.

Sport

Walki w Cyrku

W ósmym dniu turnieju zapaśniczego w Cyrku warszawskim walka Szczerbiński — Gromow skończyła się zdyskwalifikowaniem Syberyjczyka spowodu brutalnej walki, co jednak budzi pewne wątpliwości, gdyż i Szczerbiński nie walczył fair. Estończyk Rango pokonał w 16-tej minucie podwójnym nelsonem Szwajcara Stöckli. W decydującem spotkaniu Krauser w 17-tej min. położył Maciejewskiego młynkiem z odwrotnego pasa. Węgier Szabo już w 1-szej minucie załatwił się z Sycylijczykiem Abate. Natomiast walka Sztekker — Ali Ben Abidu nie dała wyniku; nie była ona wolna od niedozwolonych chwytów z obu stron.

Dziś walczą Karlewski — Bielewicz, Maciejewski — Stöckli, Ali Ben Abidu — Gromow (spotkanie rewanżowe), Sztekker — Rogenbaum, Szabo — Krauser (decydujące).

Boks

POLSKA—CZECHOSŁOWACJA

Czeska Liga Hokejowa postanowiła zaprosić na najbliższą sobotę i niedzielę hokejową reprezentację Polski do Pragi na dwa mecze.

Ponieważ ostatnio zdyskwalifikowani zostali trzej znakomici hokeiści czescy (Maleczek, Hromadka i Kuczer z LTC oraz Lichnowski z Troppauer S. S.), przeto polacy, w razie wystąpienie w Pradze, walczyliby z osłabionym składem reprezentacji czeskiej.

Międzypaństwowy bokserski mecz zawodowców, Polska - Czechosłowacja, wyznaczony na d. 8 b. m. w Król. Hucie, przełożony został na dzień 16 b. m.

Zapowiedziany program został utrzymany, jedynie walka Harry Stein — Górny poza walką konkursową w meczu międzypaństwowym, stanowić będzie eliminację do walk o tytuł mistrza Europy i wyznaczona została przez Międzynarodową Unję Pięściarzy Zawodowych.

Czeski Zw. Piłkarski potwierdził

POLONIA — GWIAZDA

W niedzielę o 12-tej w południe w sali „Nowości" odbędzie się mecz bokserski Polonia — Gwiazda. ostatecznie termin międzypaństwowego meczu Polska — Czechosłowacja w dniu 15 kwietnia b. r. w Pradze.

Piłka nożna

RKS W WARSZAWIE

Robotniczy mistrz Polski, RKS Wielkie Hajduki, rozegra w dniach najbliższych dwa spotkania piłkarskie w stolicy, a mianowicie: jutro, w sobotę, o godz. 15 na boisku Skry z najlepszym zespołem Skry, a w niedzielę o godz. 14.30 na boisku Polonji z drużyną gospodarzy.

Narciarstwo

OSTATNIE WYPADY NARCIARZY

Na okres świąt Wielkanocnych Warsz. Klub Narciarski organizuje wycieczkę do Chochołowa w połączeniu z kursem i obozem. Wyjazd z Warszawy do Zakopanego—29 b. m. godz. 18 pociągiem kombinowanym Powrót do Warszawy — między 4 a 9 kwietnia. W Chochołowie odbędzie się bieg o odznakę narciarską, kurs narciarski dla początkujących i dla zaawansowanych. Koszt przejazdu w obie strony, wraz z wpisowem i opłatą autobusową (Zakopane—Chochołów) wyniesie 27 zł.

C. atletyka

CIĘŻKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA ŚLĄSKA

Zakończone zostały po trzydniowych walkach ciężkoatletyczne mistrzostwa Śląska. Na starcie stanęło 200 zawodników do podnoszenia ciężarów.

Na uwagę zasługuje nowy rekord Polski, uzyskany przez Ruska („Jedność" — Nowy Bytom) w wadze lekkiej, w rwaniu prawą ręką — 65 kg.

Tytuły mistrzów w wagach od piórkowej do ciężkiej zdobyli: Kucharczyk (Jedność, N. Bytom), Breitkopf (Slavia Ruda), Mańka (Samson Kochłowice), Śmiaja (Slavia Ruda), Gałuszka (Sokół Katowice) i Gwóźdź (Jedność, N. Bytom).

Szczury napadają na ludzi

w Rybniku

RYBNIK, 9. 3. — W Rybniku zdarzają się częste wypadki, że na przechodniów napadają szczury. We czwartek napadł nagle na przechodzącą p. B. szczur, wielkości średniego kota. Zwierzę z taką zaciekłością rzuciło się na swą ofiarę, że przegryzło śniegowiec, trzewik i wgryzło się w nogę napadniętej.

Pani B. starała się wszelkiemi sposobami pozbyć napastnika i dopiero kilkakrotne uderzenie teczką zmusiło szczura do ucieczki. Towarzyszka pani B., widząc walkę napadniętej, zemdlała.

Niedoszły samobójca

pozwolił sobie odebrać broń

SOSNOWIEC, 9. 3. — Wczoraj wieczorem policjant, pełniący służbę pod hotelem Krakowskim został zaalarmowany, że w hotelu chce popełnić samobójstwo 21-letni Izaak Szychter. Ze strasznym krzykiem do policjanta przybiegła siostra Szychtera, błagając, by brata ratował. Policjant udał się sprawdzić ten alarm i rzeczywiście zastał w jednym z pokojów leżącego na łóżku Szychtera i obok niego drugą siostrę, która perswadowała mu, by, nie popełniał samobójstwa. Na stole leżał ostatni list niedoszłego samobójcy zaadresowany do rodziców.

Szychter był inkasentem firmy ekspedycyjnej Przedborskiego w Warszawie i na szkodę tej firmy przywłaszczył sobie 4.000 zł. W obawie przed odpowiedzialnością postanowił odebrać sobie życie i dlatego przybył do hotelu, w ostatniej jednak chwili.. pozwolił sobie odebrać broń. Nie rozstał się jednak na dobre z myślą o samobójstwie, a siostry właśnie perswadowały mu.

Policjant odebrał broń od właściciela hotelu i przekazał Szychtera do dyspozycji władz sądowych.

Wypadek czy napad?

Trup ze złamanym kręgosłupem

GRUDZIĄDZ, 9.3. Na terenie dzielnicy bezrobotnych t. zw. koszar Czarnieckiego, znaleziono leżącego bez przytomności na dziedzińcu tuż obok bloku III jakiegoś mężczyznę, zalanego krwią. Z jego ust, nosa i uszu bluzgała jeszcze świeża krew. Przewieziono go natychmiast do szpitala miejskiego, gdzie lekarze stwierdzili, że nieznajomy ma złamany kręgosłup i pękniętą czaszkę, skutkiem czego nastąpił wylew krwi.

Policja zdołała ustalić identyczność rannego, którym się okazał 51-letni pracownik kolejowy Franciszek Malinowski z Grudziądza, zamieszkały przy ul. Droga Łąkowa nr. 26. Zmarł on, nie odzyskawszy przytomności, we wtorek nad ranem w szpitalu. Zwłoki poddane będą obdukcji.

Tajemniczą tę sprawę wyjaśnią niewątpliwie wyniki dochodzeń policji, które dążą do wyświetlenia, czy Malinowski padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, czy też może napadu rabunkowego. Chociaż nie brak przypuszczeń, że M. mógł wyskoczyć wzgl. wypaść z okna pobliskiego budynku, to jednak nie jest wykluczone, że został przez okno wyrzucony na bruk przez nieznanych narazie sprawców i obrabowany. Możliwość tę potwierdza fakt, że nie znaleziono przy nim portfelu z pieniędzmi, które miał przy sobie przy wyjściu z domu.

M. pozostawił żonę i 5 dzieci.

Zbrojny napad

na braci zakonnych

POZNAŃ, 9.3. Zuchwałego napadu bandyckiego dokonała banda złoczyńców na szosie inowrocławskiej pod Markowicami, na wiozących opał braci zakonnych. Czterech zamaskowanych osobników, jadących na rowerach, zatrzymało się przed wozem braci zakonnych i terroryzując ich rewolwerami, zażądali wydania im węgla.

Ponieważ spotkali się z odmową, bandyci rzucili się na nich, zadając dotkliwe ciosy i raniąc tępemi narzędziami. Pod wpływem odniesionych ran jeden z zakonników zwalił się nieprzytomny na ziemię. Kiedy inni bracia poczęli go ratować, bandyci zrabowali większą ilość węgla i uciekli w kierunku Inowrocławia.

Ciężko pobity brat zakonny odniósł tak poważne rany, że istnieje obawa o jego życie.

Bandytów poszukuje policja.

Tragedja ubezpieczonego starca

LWÓW, 9. 3. — Wczoraj w południe w restauracji „Krynica", przy jednym ze stolików w kącie, huknął strzał. Zaalarmowani tym hukiem kelnerzy i goście, ujrzeli leżącego we krwi na podłodze starca o bardzo nędznym wyglądzie, który strzelił do siebie, celując w skroń, ale kula przeszła pod mózgiem. W drodze do szpitala przewożony przez Pogotowie Ratunkowe desperat zeznał, że nazywa się Józef Nawara, a do Lwowa przybył ze Śląska w celu podjęcia ubezpieczenia. Podczas pracy bowiem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i został kaleką, tracąc możność zarobkowania.

Ponieważ był ubezpieczony w towarzystwie ubezpieczeń od wypadków we Lwowie, podjął odpowiednie kroki, w celu podjęcia renty. Dowiedziawszy się jednak, że towarzystwo oddaliło jego pretensje, nieszczęśliwy starzec, nie widząc dla siebie wyjścia, targnął się na życie. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Zwolnienie z więzienia

komornika Lacerdy

Śledztwo w sprawie nadużyć komornika Henryka de Castro Lacerda dobiega końca. Sędzia śledczy wydał decyzję zwolnienia przebywającego już kilka miesięcy w areszcie komornika, za kaucją 10.000 złotych. Ponieważ rodzina złożyła poręczenie hipoteczne na taką sumę, komornik Lacerda znajdzie się na wolności.

Suma nadużyć sięga 50.000 zł.

W KILKU WIERSZACH

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE W P. K. O.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły w lutym o 7.258.966 zł., osiągając na dzień 28 ub. m. stan 498.612.295 zł., łącznie zaś z wkładami, pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów marcowych, — 524.157.971 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu lutego P. K. O. wydała 28.664 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 28 ub. m. ogólną liczbę 1.169.381 książeczek, łącznie zaś z książeczkami, pochodzącemi z waloryzacji, — 1.201.623.

TARGI LIPSKIE

Tendencja na Targach Lipskich utrzymuje się dotychczas na poziomie zadawalającym. Niektóre pawilony w centrum miasta zarejstrowały w dn. 7 b. m. po przeszło 5000 zwiedzających. Poszczególne gałęzie przemysłu, jak zabawkarstwo, abażury, branża metalurgiczna i dział wyrobów artystycznych, wykazują naogół dużą aktywność obrotów, przy stosunkowo licznym udziale kupców zagranicznych. Włókiennictwo niemieckie nawiązało m. in. kontakt z szeregiem firm polskich. Dużym popytem cieszą się pozatem: małe maszyny do pisania, przybory radjowe, głośniki oraz chłodnie elektryczne.

PESETA HISZPAŃSKA NIE BĘDZIE ZDEWALUOWANA

Hiszpański minister finansów Maraco w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi Agence Economique et Financiere, podkreślił z naciskiem, że jest zwolennikiem waluty złotej i że hiszpańska polityka walutowa nie ulegnie żadnej zmianie.

Jak wiadomo, peseta jest zdewaluowana od wielu lat, jednak ostatnio trzyma się mniej więcej na jednym poziomie. Oświadczenie ministra finansów kładzie kres kolportowanym od pewnego czasu pogłoskom, jakoby Hiszpanja dla poparcia swego eksportu miała wejść na drogę dalszej deprecjacji waluty.

WZROST ŚWIATOWEGO ZUŻYCIA BAWEŁNY

Międzynarodowy Związek Przędzalń Bawełnianych ogłosił dane statystyczne, ilustrujące stan przemysłu bawełnianego w ubiegłym okresie, kończącym się dn. 31 stycznia r. b. Z liczb tych wynika, że zużycie bawełny w ostatnich miesiącach poważ nie wzrosło w porównaniu z poprzedniemi okresami.

NIEBEZPIECZEŃSTWO RYNKU MLECZNEGO

Rynek mleczny w Warszawie znajduje się w poważnem niebezpieczeństwie. Organizacje mleczarskie napróżno domagają się od władz wprowadzenia w życie ustawy o produkcji mleka. Dziwne się wydaje, że tak ważna gałąź aprowizacyjna, tak długo nie może się doczekać należytej ochrony ze strony władz. Czy nie byłoby właściwe, ażeby w tej sprawie zabrały głos organizacje społeczne, którym winna leżeć na sercu sprawa zdrowia publicznego. Jeżeli statystyki chorób nie trafiają odpowiednim władzom do przekonania, to może vox populi będzie dla władz lepszym doppingiem do zajęcia się energiczniej tą ważną dla wszystkich spożywców sprawą.

Protokuł ugody gospodarczej

Tekst układu polsko-niemieckiego

Przedwczoraj wymieniono dokumenty ratyfikacyjne polsko - niemieckiej umowy o zaniechaniu wojny celnej.

Układ brzmi, jak następuje:

Rząd Polski i rząd Rzeszy Niemieckiej, kierowane chęcią przywrócenia normalnego stanu rzeczy w ich stosunkach gospodarczych i stworzenia podstawy dla rozbudowy ich stosunków handlowych drogą dalszych układów, ustaliły co następuje:

Wzajemne zarządzenia bojowe będą zniesione.

W szczególności ze strony niemieckiej:

zawieszone będzie stosowanie taryfy maksymalnej (Obertarif) na produkty przemysłowe i rolnicze polskiego pochodzenia, o ile ich zastosowanie nie opiera się na rozporządzeniach z 14 marca 1932 r. (Reichsgezetzblatt, 1932, część pierwsza, str. 142) i z 26 marca 1932 r. (Reichsgesetzblatt, 1932, część pierwsza, str. 166).

Ze strony polskiej:

załącznik trzeci do rozporządzenia Rady Ministrów z 11 października 1933 r. o zakazie przywozu niektórych (niemieckich) towarów (Dziennik Ustaw, nr. 99, pozycja 561);

zastosowanie cen maksymalnych na towary niemieckie, według rozporządzenia z 11 października 1933 (Monitor Polski, nr. 236, pozycja 256);

obwieszczenie z 10 marca 1926, dotyczące zakazu przewozów towarów przez niemieckie porty i koleje (Monitor Polski, nr. 56, oraz inne rozoprządzenia, dotyczące tej sprawy).

II. Pochodzenie towarów nie będzie w przyszłości podstawą na terenie niemieckiego i polskiego obszaru celnego do jakiegokolwiek ich upośledzenia przy stosowaniu autonomicznych zniżek celnych, t. j. takich zniżek celnych, które na niemieckim i polskim obszarze celnym ogólnie obowiązują.

III. Rząd Rzeszy będzie towary, pochodzące z polskiego obszaru celnego, nakładać cła w wysokości przewidzianej w ogólnej taryfie celnej.

IV. Szczególne korzyści, przyznane Niemcom przy stosowaniu rozporządzenia polskiej Rady Ministrów z 11 października r. 1933, stanowią przedmiot osobnego porozumienia.

V. Rząd Rzeszy zobowiązuje się przy przewozie masia uwzględnić w odpowiedni sposób polskie interesy.

VI. Rząd Rzeszy Niemieckiejq będzie udzielał zezwoleń na wywóz starego żelastwa do polskiego obszaru celnego według zasad porozumienia przedstawicieli polskiego i niemieckiego hutnictwa z 19 października 1933.

VII. W stosnku do przewozu zwierząt żywych, części zwierząt i produktów zwierzęcych z polskiego obszaru celnego [illegible]zują postanowienia, ustalone osobno w załączniku.

VIII. Oba rządy nie będą we wzajemnych stosunkach stosować wszelkiego rodzaju dyskryminacyj, które powstały jako następstwo zatargu gospodarczego.

IX. Jeżeli po wejściu w życie tego protokułu, wskutek jego ujemnego działania, albo wskutek wydanych przez drugą stronę na terenie gospodarczym, jedna ze stron będzie się uważać za pokrzywdzoną, albo jeżeli jedna ze stron nie będzie mogła stosować przepisów przewidzianych w niniejszym protokule, podjęte zostaną na jej żądanie natychmiast rokowania, zmierzające do znalezienia rozwiązania trudności. Jeżeli te rokowania w ciągu miesiąca od dnia nadejścia propozycji jednej ze stron nie doprowadzą do pożądanego rezultatu, ta strona, która uważa się za pokrzywdzoną, ma prawo niniejszy protokuł wymówić. W tym wypadku moc wygasa w miesiąc po wypowiedzeniu.

X. Protokuł niniejszy, sporządzony w dwuch egzemplarzach w języku polskim i niemieckim, będzie ratyfikowany, zaś dokumenty ratyfikacyjne winny być jaknajrychlej wymienione w Berlinie. Protokuł wchodzi w życie dziesiątego dnia po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych.

Kto skorzysta?

Interesujące będzie z racji podpisania polsko - niemieckiego układu gospodarczego zbilansowanie dotychczasowych rezultatów wojny celnej. Oprzeć się tu należy na statystyce niemieckiej, gdyż statystyka polska w tej dziedzinie jest niedoskonała i traktuje towary polskie eksportowane tranzytem przez Niemcy, jako towary, wywożone do Niemiec. Stąd statystyka polska wykazuje w ciągu szeregu lat, że bilans handlowy polsko - niemiecki jest dla nas aktywny, podczas gdy według statystyki niemieckiej jest on stale bierny, z wyjątkiem ostatniego roku.

Oto zestawienie wzajemnych obrotów według statystyki niemieckiej w miljonach marek:

Rok	Wywóz z Polski do Niemiec	Przywóz z Niemiec do Polski
1925	429	332
1926	283	192
1927	346	348
1928	357	401
1929	339	343
1930	237	250
1931	111	141
1932	59	71
1933	55,9	55,5

Jak wynika z powyższych danych, dopiero w ostatnim roku uzyskaliśmy dodatnie saldo w wymianie handlowej z Niemcami. Zastanawiające jest podpisanie protokulu polsko - niemieckiego właśnie w chwili gdy uzyskaliśmy aktywne saldo bilansu handlowego...

Zakaz przewozu przez porty niemieckie towarów zakazanych do przewozu w Polsce będzie miał zasadnicze znaczenie dla naszych portów, Gdyni i Gdańska. Obecnie Niemcy podejmą wselkie wysiłki, by drogą zniżek taryfowych umożliwić tranzyt towarów z portów niemieckich i niemieckiemi kolejami do Polski.

Poco konkursy?

Dyrektorzy w ubezpieczalniach

Mimo rozpisania konkursów w instytucjach ubezpieczeń społecznych przewiduje się, iż najprawdopodobniej na stanowiskach dyrektorskich zostaną osoby, którym poruczono czasowe pełnienie obowiązków. W ten sposób naczelnym dyrektorem Izby Ubezpieczeń Społecznych zostanie p. Makowiecki, następnie dyrektorem Zakładu Ubezpieczeń na Wypadek Choroby dyr. Klemensiewicz i dyr. Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych p. Bieniecki.

Projekty Nowych kolei

Ministerstwo Komunikacji planuje budowę nowej linji kolejowej dla skrócenia podróży z Warszawy do najbardziej uczęszczanego uzdrowiska, Krynicy. Wybudowana ma być linja Kielce—Mędrzychów — Tarnów, skracająca podróż z Warszawy do Krynicy o 1 godziny.

Nowa era dziejów Żyrardowa

Przedstawiciel mniejszości akcjonarjuszów polskich odebrał wczoraj, natychmiast po ogłoszeniu wyroku, tytuł wykonawczy, dotyczący sekwestru Towarzystwa Zakladów Żyrardowskich.

Około godziny 16-ej udał się w towarzystwie zarządców sądowych pp. Władysława Srzednickiego, Wacława Lacherta i Wacława Szujskiego, do biura Zarządu Zakładów Żyrardowskich, przy ul. Traugutta 8.

Dawny Zarząd, na czele którego stał p. Henryk Potocki, nie spodziewał się tak szybkiego wprowadzenia w czyn wyroku sądowego, nic więc dziwnego, że zjawienie się nowych zarządców i żądanie natychmiastowego przekazania im władzy, podporządkowania się ich rozkazom i spisania natychmiastowego protokółu w tej sprawie zaskoczyło go.

P. Henryk Potocki, jako prezes zarządu, złożył podpis pod protokółem i z tą chwilą oficjalnie władza panów Boussaców ustała.

Pierwszy etap walki o dobro Żyrardowa skończył się pełnym sukcesem mniejszości polskiej.

Szkoda tylko, że z tej walki pozostał niemiły zgrzyt, jakim były próżne usiłowania obrony interesów boussacowskich, podejmowane przez Polaków — większych akcjonarjuszów.

Odszkodowanie za urlopy

Ciekawa sprawa w sądzie łódzkim

ŁÓDŹ, 9.3. W dniu wczorajszym stanął przed Sądem Grodzkim Rafał Pufal, współwłaściciel fabryki „G. Buhle i R. Pufal", oskarżony o uniemożliwienie zatrudnionym u siebie 6 robotnikom pobierania zasiłku z Funduszu Bezrobocia, w czasie, gdy ci byli zatrudnieni w fabryce oskarżonego. Okres, w którym robotnicy nielegalnie korzystali z zapomóg, trwał od stycznia do czerwca 1932 roku, zaś Fundusz Bezrobocia poniósł z tego tytułu straty w wysokości około 900 zł. Z tego też powodu na ławie oskarżonych zasiedli również wspomniani na wstępie robotnicy.

Badani oskarżeni robotnicy do winy się nie przyznali, wyjaśniając, że gdy żądali od Pufala zapłaty za urlop, ten kazał im kwitować odbiór należności, a następnie pieniędzy nie wypłacał. Dopiero na silne nalegania wystawiał robotnikom zaświadczenia, iż są bezrobotnymi, na podstawie których w Funduszu Bezrobocia otrzymywali zasiłek, jako ekwiwalent za urlopy.

Osk. Pufal nie przyznał się do winy, tłumacząc sądowi, dlaczego, mimo zwolnienia robotników i odesłania ich na zapomogi, przyjmował ich następnie spowrotem do pracy. Czynił to dlatego, że zgodzili się oni na pobieranie niższych płac.

Skolei zeznaje kilkudziesięciu świadków, przeważnie robotnicy, zatrudnieni w fabryce Pufala, którzy wykazywali brak dowodów winy u oskarżonego. Stwierdzili oni, że Pufal nigdy osobiście robotników nie przyjmował do pracy, ani też nie zwalniał z pracy. Sąd wydał wyrok, uniewinniający wszystkich oskarżonych.

Adwokaci Przed Sądami Pracy

Izby adwokackie zdecydowały wystąpić do Min. Sprawiedliwości o znowelizowanie przepisów, dotyczących występowania adwokatów przed sądami pracy. Organizacje zawodowe palestry domagają się usunięcia przepisu, pozwalającego adwokatom występować w sądach pracy tylko w sporach powyżej 200 zł., o ile nie są oni radcami związków zawodowych. Adwokaci podnoszą, że wobec ogólnego spadku poziomu płac liczba powództw powyżej 200 zł. zmalała w sądach pracy do minimum, przeważnie bowiem toczą się procesy o sumy bardzo drobne.

Ordynacja wyborcza do Izb Rzemieślniczych

Dzisiejszy Dziennik Ustaw Nr. 19 przynosi rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 16 lutego 1934 r. o ordynacji wyborczej do Izb Rzemieślniczych.

Ustawa obejmuje 81 paragrafów, toteż niesposób podać jej nawet w skrócie.

Jak nie wolno oznaczać przedsiębiorstw

W myśl art. 33 ustawy przemysłowej, każde przedsiębiorstwo (przemysłowe, handlowe etc.), musi być odpowiednio oznaczone nazewnątrz t. z. posiadać szyld, na którym dokładnie i czytelnie winno być uwidocznione imię i nazwisko przemysłowca, względnie nazwa firmy oraz rodzaj prowadzonego przemysłu i to w sposób wykluczający wszelkie wątpliwości. Uwidocznione na szyldzie dane muszą zgadzać się z danemi zawartemi w uprawnieniach przemysłowych oraz, o ile dane przedsiębiorstwo jest zarejestrowane w sądzie, z rejestrem handlowym.

Tymczasem, jak to ostatnio stwierdzono, cały szereg przedsiębiorstw nie stosuje się do powyższych przepisów, bądź nie posiadając szyldu zupełnie, bądź zamieszczając na szyldzie zamiast nazwiska właściciela, fantastyczną, nigdzie niezalegalizowaną firmę (naprz. „Kawiarnia astrachańska"), bądź też podając niewłaściwie zakres działania przedsiębiorstwa, naprz. krawiec głosi, że przyjmuje roboty kuśnierskie.

Winni wszystkich tych wykroczeń, będą karani przez wydział przemysłowy zarządu miejskiego, na postawie art. 126 ustawy przemysłowej, grzywną do 1.000 zł. lub aresztem do 14 dni.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.28 i pół; frank francuski 34.94; frank szwajcarski 171.20; funt szterling 27.03; marka niemiecka 209.65; szyling austrjacki 97.50; korona czeska 21.

Monety: Dolar złoty 9.01; rubel złoty 4.715.

Dewizy: Belgja 123.65; Holandja 357.30; Londyn 26.98; Nowy Jork (kabel) 5.3175; Paryż 34.94; Praga 22.01; Sztokholm 139.10; Szwajcarja 171.48; Włochy 45.55; Kopenhaga 120.50; Oslo 135.60.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 42.10; 4 proc. Poż. Dolarowa 52.90; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 109; 5 proc. Poż. Inwest. serjowa 113.75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 59.75; 6 proc. Poż. Dolarowa 70.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 57.87; 7 proc. Poż. Śląska 64; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 53.25; 7 proc. Listy Ziem. Dolarowe 41; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53.50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 47.75.

Akcje: Bank Polski 77.5; Lilpop 11.75; Starachowice 11; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.50; Ostrowiec 23.50; Modrzejów 3.50; Haberbusch 38.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto I standard 14.25—14.75; pszenica jednolita 21.00—21.50; pszenica zbierana 20.50—21.00; pszenica jara, czerwona szklista 21.50—22.00; owies jednolity 12.00—12.50; owies zbierany 11.50—12.00; gryka bez obrotów; groch Victoria z workiem 29.00—33.00; jęczmień na kaszę 13.75—14.25; jęczmień browarny bez obrotów; 15.50—16.00; groch polny jad. z workiem 21.00—23.00; seradela podwójnie czyszczona 9.50—10.50; łubin niebieski 7.75—8.25; łubin żółty 9.75—10.25; wyka siewna 12.75—13.25; rzepak zimowy 46.00—49.00; rzepik zimowy 49.00—51.00; rzepik letni 49.00—51.00; rzepak letni 42.00—44.00; mak niebieski z workiem 45.00—50.00; siemię lniane z workiem 43.00—44.00; peluszka 12.75—13.25; koniczyna czerwona surowa 150.00—190.00; koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. do 97 proc. 210.00—230.00; koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 71 proc. 170.00—200.00; koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 150.00—170.00; koniczyna biała surowa 60.00—70.00; koniczyna biała bez kanianki 80.00—100.00; mąka pszenna, gatunek I, luksusowa 45 proc. 34.00—38.00; mąka pszenna gat. I, 65 proc. 30.00—34.00; mąka pszenna gat. II, 20 proc. po luksusowej 25.00—30.00; mąka pszenna gat. III, poślednia 17.00—23.00; mąka żytnia gat. I 55 proc. 24.00—25.00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65 proc. 23.00—24.00; mąka żytnia sitkowa II gat. 55 proc. 17.00—18.00; mąka żytnia razowa 95 pr. 18.00—20.00; mąka żytnia pośledna 12.00—13.00; otręby pszenne szale stand. 12.00—12.50; otręby pszenne średnie 11.00—11.50; otręby żytnie 8.50—9.00; kuchy lniane 17.00—17.50; kuchy rzepakowe 13.00—13.50; kuchy słonecznikowe 14.00—14.50; śruta sojowa 20.00—20.50.

Irena Pannenkowa

Więzy

Powieść

35)

— Odłóż rachunki, weźmiemy teraz historję, — oświadczyła bardzo głośno, przechodząc ostentacyjnie do porządku, panna Halina. — Co to masz na dzisiaj? Aha! opowiedz mi, co wiesz o młodości Bolesława Krzywoustego.

Staś opowiedział o młodości Krzywoustego. Skończywszy, niezwłocznie zapytał:

— Czy pani myśli, że jak on był w moim wieku, to był silniejszy odemnie?

— Myślę!

— Dlaczego? Ja jestem bardzo silny. Chciałbym także polować na niedźwiedzie. A co jest trudniej: polować na lwy czy na niedźwiedzie?

— Prosiłam, żebyś nie zasypywał mnie ciągle głupiemi pytaniami... Wylicz i pokaż mi na tej mapie główne rzeki Europy.

Lekcja dobiegała już końca, gdy Staś dosłyszał dzwoneczki sanek. „Ktoś przyjechał! Witają się!"

Po chwili weszła do pokoju ciocia Marta.

— Koniec już? To dobrze. Pożegnaj się, Stasiu, z panią i idź do jadalni. Kogoś tam zobaczysz.

Staś popędził do jadalni. Zobaczył siedzącego koło matki pana w mundurze. Szybko zamrugał oczami:

— Tatuś!!

Panna Halina wracała do domu w nastroju przygnębionym.

Pytania Stasia szczególnie ją dziś rozstroiły. To ciągłe „dlaczego?"... Nie o to tylko chodzi, że pytał dokuczliwie i bez sensu. Ale czyż cała mądrość i sztuka jej życia nie polegała na tem głównie, że stłumiła w sobie wszelkie: „Dlaczego?.... Któż bardziej od niej miałby prawo pytać nieustannie: Dlaczego? Dlaczego?... Dlaczego Staś jest dzieckiem szczęśliwem i otoczonem miłością najbliższych, a ona nie pamięta nawet rodziców i w dzieciństwie już była popychadłem u obcych? Dlaczego matka jego, piękna i młoda, ma takiego męża i syna, i cieszy się szczęściem i ciepłem rodzinnego ogniska, a ona jest brzydką, samotną, przedwcześnie postarzałą kobietą?... Dlaczego? dlaczego?... Niesprawiedliwość... Co ten smarkacz wie o niesprawiedliwości!

— Czy pani mogłaby wziąć komuś męża? — Co za niemądry chłopiec... I — niedelikatny...

— ...Czy pani chciałaby być murzynką?... I nagle zbudziła się w niej, teraz dopiero, na te pytania niespodziewana a pełna goryczy reakcja. Czyż nie jest murzynką? Czy nie pracuje, jak niewolnik? Cóż stąd, że ma skórę białą, kiedy w duszy jej tak jest beznadziejnie czarno, a w życiu panuje mrok, jak w noc bez gwiazd i bez księżyca. To porównanie literackie przyniosło jej coś nakształt pociechy. Próbowała snuć je dalej. Księżyc to miłość, a gwiazdy to sława...

W głębi duszy wierzyła, że ma zdolności literackie. W odpowiednich okolicznościach, ho - ho! A może jeszcze... kto wie?

Przypomniała sobie, że ma w domu nową powieść, wziętą z czytelni (nie pamiętała tytułu i autora), i że ma wieczór wolny. Przyśpieszyła kroku. Oto radosna ucieczka od smutnej rzeczywistości. Zaświeci światło. W pokoju napalone. Powoli rozpali się i wyobraźnia. Utonie w opowieści. Upoi się cudzą, sztucznie odtworzoną namiętnością, jak morfinista narkotykiem...

*

— Dlaczego mnie nikt nie powiedział? — pytał Staś.

— Nie było napewno wiadomo — tłumaczyła matka. Tatuś dnia nie oznaczył. Przytem ciocia słusznie się obawiała, że, gdybyś zgóry wiedział, to cała lekcja dzisiejsza poszłaby na marne.

Nie odchodząc od ojca, przytulony do niego, Staś zerkał teraz ku stołowi, na którym rozpostarte były przywiezione paczki.

— Zobacz, Stasiu, co tam jest. To twoje!

Z bijącem sercem, z błyszczącemi oczami, Staś rozwijał teraz pakunki, zaczynając od najmniejszych.

— Latarka elektryczna! Jak to mi się przyda! Tu, na wsi, wieczorami tak ciemno... A to co? Zegarek! Dla mnie? Mogę włożyć na rękę?

— Zwracam ci uwagę, że jest fosforyzowany, świeci w ciemności, — poinformował Jan.

— Doprawdy?

I chłopiec wypadł z pokoju, jak szalony. Po chwili wrócił, wołając z triumfem:

— Byłem w komórce, tej ciemnej. Świeci! naprawdę, doskonale świeci!

(C. d. n.).

Skarby dla wszystkich — w pałacu Staszica

Reportaż z akcji „Taniej książki naukowej"

I znów jeden więcej dowód, że społeczeństwo pragnie książki, że książka ma pokup. I to wprost olbrzymi. O jaką książkę chodzi? — O tego Kopciuszka w księgarskim handlu, o tę wydawaną za subsydja, za filantropijne ofiary — o książkę naukową.

Ile razy podnoszą się u nas głosy, że książki naukowe są nieprawodopodobnie drogie, wydawcy odpowiadają — kto taką książkę kupi?—a księgarz udaje, że zna się na gustach publiczności i oświadcza, że np. „Promieniowanie i materja", zwięzły, przystępny, ale ściśle naukowy wykład, przeciętnego nabywcy nic a nic nie obchodzi. Tymczasem właśnie ta matematyczno - fizyczna książka została już wyczerpana. W ciągu pierwszych dni akcji „Taniej książki naukowej" rozchwytano cały nakład.

Wielkie nakłady wielkich poważnych ksiąg, śpiące w pakach w składzie Kasy im. Mianowskiego, teraz nagle ożyły. Są wydarzeniem księgarskiem. Najłakomszym nabytkiem. Stosy niemożliwe do sprzedania w kilka lat, znikają w ciągu paru dni. Jak w swoim czasie w zakresie sprzedaży drzeworytów i obrazów akcja „ABC" wywołała prawdziwą rewolucję, tak teraz w biurach pałacu Staszica dzieją się rzeczy, które do cna zmienią pogląd na stosunek publiczności do książek naukowych.

Obniżenie ceny dochodzi do 80 proc. A jednak nawet i wtedy, dzięki masowej sprzedaży, Kasa zarabia. Zysk skromny, ale szybki, który będzie obrócony na wydanie nowych dzieł, leżących jeszcze w rękopisie, a już w liczbie 40 zakwalifikowanych do druku.

Kasa im. Mianowskiego zrozumiała, że trzeba podjąć szeroką akcję społeczną. Jeżeli nawet jakaś książka ledwie wróci jej koszty, to zostaje zato świadomość, że dzieło martwo leżące na półce, poszło w świat, do prywatnej bibljoteki, do czytelni związkowej, do wypożyczalni — będzie czytane, będzie przechodzić z rąk do rąk, budzić zainteresowanie, szerzyć propagandę.

W pałacu Staszica ruch, jakgdyby zjechał się jakiś kongres międzynarodowy. Nie można nadążyć obsłużeniu klientów. Do pracy za ladą stanął cały personel Kasy. Sam dyrektor biura pracuje dziś za kontuarem i skarży się, że jeszcze nie jest wprawny w robieniu paczek. Praca zaczyna się o 9-ej rano i trwa do 7-ej wieczór. Nikt nie wychodzi na obiad. Wszyscy są ogarnięci furją pracy, entuzjazmem, walką o jaknajlepszy wynik. Wszystkich przepełnia duma. Bo do Kasy im. Mianowskiego, która, jak każda instytucja naukowa, zawsze miała posuchę gotówki, teraz pieniądze sypią się, jak z czarodziejskiego worka.

Sala posiedzeń Komitetu Kasy została zamieniona na księgarnię. W środku, przy dużym stole zasiadają kupujący i przeglądają książki. Tu jest jakby wystawa książki naukowej. Tu rozdają katalogi, udzielają porad, poważnej informacji o tem, do czego książka może posłużyć, na jakich badaniach się opiera, czy są jakieś nowe uzupełnienia danej kwestji i t. p.

Jeżeli ilość sprzedanych książek w pierwszym dniu oznaczyć przez jeden, to czwartego dnia wskaźnik wynosi już 5, a siódmego — 10. W ciągu siedmiu dni obrót wzrósł dziesięciokrotnie! Przychodzą tłumnie studenci, zjawiają się poważni panowie z tekami pod pachą — każdy z nich ma jakąś ukrytą słabostkę naukową i przyszedł tu wyłowić książkę, na którą chętkę miał już zapewne oddawna. Przez pokoje Kasy przewijają się wszystkie ministerstwa, sądy zjawiły się niemal w komplecie, fotograf, któryby chciał mieć zdjęcia profesorów Uniwersytetu, Politechniki, czy innej wyższej uczelni, powinien przyjść tu popołudniu. To pod filarem, to w jakim zacisznym kącie widać znanych literatów, jak wczytują się w wybraną książkę — oto przy kontuarze Andrzej Strug płaci za „Historję Arjan", oto idzie wysyłką cała paka książek dla b. premjera Ponikowskiego.

Snują się nawet białe kornety zakonnic, a nawet znalazł się i prosty żołnierz, kupujący studja techniczne i monografje z zakresu historji. Uczniaki, jak zawsze, przychodzą w dwunastu, choć tylko jeden kupuje. Naradzają się, kłócą, potem wysupłują złotówki z dziurawych kieszeni, dobywają sznurki, scyzoryki pięciogroszówki i z dumą płacą za monografję o Żółkiewskim.

Żółkiewski ma powodzenie. Studjum A. Prochaski jest prawie na wyczerpaniu. Cena zniżona z 12 zł. na 2 złote. Ale to jeszcze nic! Podręcznik mineralogji z 970 rycinami, 3 tablicami kolorowemi, tablicą roentgenogramów zamiast 45 zł., kosztuje 7.50.

Polonistę, gdy zajrzy do katalogu, ogarnia żądza. Sprzedałby zegarek, pozbył się palta, byle wszystko wykupić. Oto studjum Szmydtowej o misterjach Norwida kosztuje 2.50 zamiast 10 zł., studjum Wóycickiego o Asnyku 3 złote zamiast 20! „Oblicze poetyckie B. Zimorowicza" (Adamczewski) tylko 2.50.

Wspaniałą książkę H. Dobrowolskiego „Historja naturalna lodu" można dostać za 4 złote (normalnie 15 zł.), pracę B. Wasiutyńskiego — „Żydzi w Polsce w wiekach XIX i XX" za 3 zł. (zamiast 18!), studjum mitogenetyczne o Twardowskim za 2 zł. 50 gr. (zamiast 13), monografja Śliwińskiego o Lelewelu za 4 zł. (18 zł.), 6 tomów Kucharzewskiego „Od białego caratu do czerwonego" za 24 zł. 50 gr. przy cenie katalogowej 78 zł.

Nie można przepisać całego katalogu. Kto ma pasję do książek, niech pójdzie do pałacu Staszica i sam obejrzy wszystkie okazje. I niech się śpieszy, bo dział matematyczny i humanistyczny niemal, że już jest rozsprzedany. Pozatem prowincja ma swoje prawa! Nadesłała stosy zamówień. Kiedy po 10 godzinach sprzedawania Kasa zamyka swe biura, to jeszcze kilka godzin trwa wysyłka na prowincję.

Ci ludzie z „Kasy" pracują z niezwykłym zapałem. Urządzili sobie na górze stację ratunkową z maszynką czarnej kawy i sprzedają, sprzedają, sprzedają.

Jest i druga strona medalu. To, co stało się sukcesem Kasy im. Mianowskiego, stanowi klęskę, pogrom antykwarjatów ze Świętokrzyskiej. Antykwarjusze chcieliby podkupić książki z pałacu Staszica. Łudzą się jeszcze, że po skończeniu roku akademickiego studenci zaczną sprzedawać podręczniki nabyte w „Kasie". Ale pałac Staszica mówi — kiedy na Świętokrzyskiej pojawią się nasze wydawnictwa po wyśrubowanej cenie, my znów rzucimy na rynek tysiące tanich pomocy naukowych. Obecna akcja zostawi trwałe ślady. Nauczyliśmy się w niej śmiałej polityki i zdobywania publiczności.

A zatem vivat Academia i czekamy na wydanie owych 40 rękopisów, żeby znów przyjść i wykupić wszystko, do ostatniej kartki! (b.)

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Uczczenie K. H. Rostworowskiego.** Wczoraj wieczór w Krakowie w sali teatru Starego, staraniem Zw. Literatów Polskich i dyrekcji miejskiego teatru im. Juljusza Słowackiego, odbył się wieczór literacko-artystyczny, poświęcony Karolowi Hubertowi Rostworowskiemu. Słowo wstępne w imieniu Związku Literatów wygłosił Tadeusz Kudliński, a następnie Juljusz Osterwa recytował wiersz Karola Huberta Rostworowskiego p. t. „Confiteor". Następnie wygłoszono dwa referaty. Prof. Stanisław Pigoń mówił o „Judaszu z Kariotu", a Bolesław Pochmarski o „Fantazji dramatycznej" Rostworowskiego. W części drugiej wieczoru artyści teatru krakowskiego odtworzyli „Fantazję dramatyczną". Obecnego na sali Rostworowskiego przyjmowała publiczność niezmiernie serdecznie i owacyjnie.

— **Papini o Conradzie.** Giovanni Papini, znakomity pisarz włoski, wydał książkę p. t. „Worek smoka". Jest to zbiór aforyzmów, myśli, ulotnych zdań. Papini pisze: „Conrad pisał po angielsku, ale oświadczam, że uważam go za jeden z największych darów, jakie Polska nowoczesna ofiarowała literaturze światowej. Pod francuską kulturą i pod angielską mową bije prawdziwie słowiańska, a przedewszystkiem polska ludzkość, ludzkość namiętna, pełna tęsknoty i miłości. (b)

— **Nagroda populistów.** Francuska doroczna nagroda populistów przyznana będzie w r. bież. po raz czwarty, na początku maja. W skład jury wchodzą m. in.: Georges Duhamel, Edmond Jaloux — głośny krytyk, Frédéric Lefèvre — autor wywiadów literackich, oraz André Thérive. (b)

— **Śmierć poety wschodniego.** W Mazonna zmarł poeta, Szejk Ben Hamamusz Hadż Milud. W świecie muzułmańskim miał on wielką sławę. Oryginalną jego cechą było, że nigdy nie chodził do szkoły koranicznej, nie umiał czytać, ani pisać. Improwizował zawsze swoje poematy, w rytmie stane, i miał tak niezwykłą pamięć, że wszystkie pamiętał i mógł je dowoli publicznie recytować. Ziomkowie sprawili mu uroczysty pogrzeb, wiedząc, że grzebią nietylko poetę, ale i jego poezję. (b)

Teatr

— **Nowa sztuka Marji Szczepkowskiej.** Autorka „Sprawy Moniki" i „Milczącej siły", Marja Morozowicz-Szczepkowska, napisała nową sztukę. Tym razem jest to wesoła komedja, zatytułowana: „Typ A". Jak zwykle w sztukach Szczepkowskiej przewaga ról kobiecych. W „Typie A" występują trzy kobiety i tylko jeden mężczyzna. (b)

— **„Niespodzianka" na Wołyniu.** Teatr wołyński, mający stałą siedzibę w Łucku, a pozatem objeżdżający województwa kresowe i woj. lubelskie rozpoczął obecnie objazd Wołynia ze sztuką K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka". W przedstawieniu bierze udział Stan. Wysocka, grając Matkę. (b)

— **„Atlantyda" w przeróbce scenicznej.** Głośna powieść Piotra Benoit, kilkakrotnie już filmowana, została przerobiona na scenę. Zapowiadają wystawienie jej we Włoszech, w teatrze pod gołem niebem. (b)

Muzyka

— **Międzynarodowy Konkurs Muzyczny w Genewie.** W pierwszej połowie sierpnia r. b. odbędzie się w Genewie Międzynarodowy Konkurs Muzyczny. Udział w Konkursie mogą wziąć: orkiestry wojskowe (instrumenty dęte), chóry męskie i mieszane oraz wszelkie inne zespoły orkiestrowe. Zgłoszenia winny nastąpić do dn. 31 b. m. na ręce sekretarza gen. Wszelkich bliższych informacyj udziela T-wo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych (Chmielna 17 m. 5, tel. 215-51 o godz. 12 — 14) lub też bezpośrednio sekretarz generalny Konkursu (Secrétaire Général du Concours, rue de la Madeleine, Ecole de la Madeleine, Genève).

— **Najnowsza muzyka w Rzymie.** W Augusteum rzymskiem odbył się koncert muzyki współczesnej, dyrygowany przez dyryg. szwajcarskiego — Ansermeta, na którym wykonano m. in. po raz pierwszy symfonję Honeggera i „Quadro sonoro" Tocchiego. (b)

— **Opera o Janosiku.** „Narodni Divadlo" w Pradze wystawiło operę p. t. „Janosik". Autor opery, Karol Haba, liczy dopiero 36 lat i jest bratem Alojzego Haby, twórcy muzyki ćwierćtonowej. Karol Haba posługuje się w swej operze folklorem podtatrzańskim, ujętym bardzo współcześnie, z zastosowaniem atonalności. (b)

Różne

— **Konfiskata „Mein Kampf" we Francji.** Wydawcy francuscy zabiegali już oddawna o autoryzację Hitlera na przekład jego głośnej książki „Mein Kampf". Hitler kategorycznie odmówił. Zapowiedziano więc wydanie tłumaczenia bez zgody autora. Sprawa stała się głośna. Książkę przełożył prezes jednego ze związków b. kombatantów i ogłosił w prasie oświadczenie, że dokonanie tego przekładu uważał za swój obowiązek patrjotyczny właśnie wobec sprzeciwu Hitlera, który nie chciał udostępnić swego dzieła szerokiej publiczności francuskiej. „Niech Francja pozna poglądy wodza Niemiec" — pisze tłumacz. Związek Literatów Francuskich zaprotestował przeciw naruszaniu praw autorskich. Władze książkę skonfiskowały. (b)

— **Restauracja pałacu Napoleona I-go na wyspie Elbie.** Na prośbę p. Deléona, historyka z Grenoble, zajmującego się specjalnie studjami nad epoką napoleońską, Mussolini polecił odrestaurować pałace San Martino i Porto Ferraro, w których mieszkał Napoleon podczas swego pobytu na Elbie.

Mówią... piszą...

Styl prezesowski

Nakładem Domu Książki Polskiej ukazała się świeżo z druku broszura Wacława Sieroszewskiego p. t. „Marszałek Józef Piłsudski". Broszura nosi skromny podtytuł „Życiorys", zawiera 64 strony druku, jako zaś dzień jej ukończenia widnieje na ostatniej karcie data 15-go lutego b. r. Jest to więc jedna z licznych publikacyj, jakie pojawiają się corocznie w okresie poprzedzającym dzień św. Józefa Oblubieńca. Sprawa jest interesująca o tyle, że tym razem autorem propagandowej broszurki jest nie kto inny, jak sam prezes Polskiej Akademji Literatury.

Niestety, trudnoby stawiać książeczkę, podpisaną nazwiskiem najwyższego dygnitarza w oficjalnej hierarchji literackiej, za wzór do naśladowania. Rzecz napisana jest bowiem językiem tak oryginalnym, a odznacza się przytem tak dalece osobliwą budową składni i tak swoistą orjentacją autora, co do znaczenia pewnych słów polszczyzny — że łacnoby wyniknąć mogły nieporozumienia. Dla przykładu choćby zdanie, które rozpoczyna broszurę:

„Sprawiedliwość dziejowa zrządziła, że odbudowanie niepodległego państwa polskiego zostało na wieki związane z imieniem człowieka, którego dusza zjawiła się i ukształtowała w czasach najmroczniejszych i w okolicach najbardziej uciemiężonych ojczyzny naszej".

Piękny przykład polszczyzny, prawda? Czasy, okolice, mroki...

Na str. 10-ej takie znów zdanie:

„Wkrótce do polskich kółek oświatowych dostają się podmuchy socjalizmu, przeniesione przez studentów z Petersburga".

Przenoszenie podmuchów powinien prezes Akademji koniecznie opatentować.

Dalej na tej samej stronicy:

„Pomimo wielkiej młodości opiera się Marszałek Piłsudski modnym w kołach studenckich — teorjom, rozumie odrębność spraw polskich".

Na stronicy zaś 11-ej czytamy:

„W tym czasie w Petersburgu przygotowywał się zamach bombowy na cara Aleksandra III-ego; zamieszani są do niego Wilnianie".

Ciekawa rzecz do kogo są zamieszani ci nieszczęśliwi Wilnianie: do zamachu, czy do Aleksandra? No i zazwyczaj w polszczyźnie bywa się zamieszanym w coś, a nie do czegoś. Zaś ów zamach, który „przygotowywał się" sam, budzi poprostu reminiscencje magiczne...

Na str. 15-ej:

„Z obłoków frazeologji programu P. P. S. poraz pierwszy wstępuje na drogę trwałego, ciągłego oddziaływania na społeczeństwo, stwarza stałych odbiorców swoich druków. Józef Piłsudski idąc krok za krokiem ku dalekiej gwieździe stanowczej walki z zaborcami, stara się odrodzić w społeczeństwie polskiem przygasłą odwagę i wiarę w siebie".

Ale dość już próbek oblocznogwiezdnego stylu, potykającego się razporaz o nieszczęsne zaimki. Jeszcze tylko kilka słów o zakończeniu życiorysu, w którem przytoczony jest ni stąd ni zowąd niemal całkowity tekst nowej konstytucji (Sieroszewski zajęty Akademją prawdopodobnie nie zdążył się dowiedzieć, co czynnik decydujący myśli o tej konstytucji). Owóż na str. 57-ej znajdujemy taką uwagę, niepozbawioną aktualnej pikanterji:

„Sternicy państwa z ostatnich czasów, premjerowie Walery Sławek, Aleksander Prystor, Janusz Jędrzejewicz, którzy przeprowadzili najważniejsze reformy i prace, często miesiącami całemi nie widzieli Marszałka, a jednak postępowali zgodnie z jego zamierzeniami".

Co się okazało dowodnie na onegdajszej konferencji premjerów... (z. p.).

Franciszek Pik — Mirandola

Wspomnienie J. L. Herlaine'a

Ukazało się obszerne wspomnienie, pióra J. L. Heslaine'a, poświęcone pamięci zmarłego w 1930 r., niemal w zupełnem zapomnieniu, Franciszka Pika, znanego pod pseudoninem Mirandola.

Franciszek Pik urodził się w Krośnie w r. 1871. Z zawodu, wskutek ciężkich warunków materjalnych nie mógł kształcić się w humanistyce, został aptekarzem. Dola i niedola rzucała go po różnych miasteczkach Galicji, odrywając od zajęć literackich. Około roku 1898 pisze swój pierwszy zbiór poezji „Liber tristium", następnie bierze udział w życiu ar[illegible]cznem „Młodej Polski". W r. 1918 ukazuje się nakładem Tow. Wyd. w Warszawie najlepsza z jego książek „Tempore belli" — cykl nowel wojenych. Przeszła jednak bez echa. Pik odzywa się raz jeszcze w r. 1919, wydając w Krakowie tom nowel symbolicznych „Tropy".

Od tej pory pracuje już tylko n[illegible]d przekładami. Czytelnikom był znany prawie wyłącznie jako tłumacz. Pracuje dla poznańskiego wydawnictwa E. Wegnera, tłumacząc coraz to nowe tomy „Bibljoteki Laureatów Nobla". Przyswajał głównie literaturę skandynawską, podpisując przekłady pseudonimem Mirandola. Przełożył wiele dzieł Hamsuna, Bjornsena, Selmy Lagerlöf. Kto kupował te piękne, wielkie tomy dzieł odznaczonych nagrodą Nobla, ten d[illegible]ze zna nazwisko tłumacza.

Pod koniec życia, przekłady były słabsze, w ostatnich, jak np. „Ostatniego Rozdziału" Hamsuna, Mirandola zszedł już na dość niski poziom, zjadła go wyrobnicza praca.

Ale była to praca spoczątku entuzjastyczna. Miradola kochał książki. Zasługuje też na wspomnienie, coprawda lepiej napisane, niż J. L. Herlaine'a.

Książkę Herlaine'a uzupełniają wycinki z poezji i utworów prozaicznych Mirandoli. (b)

W teatrach

TEATR MAŁY: **Miljonowy interes.** Komedja Charles'a Bennet't'a. Przekład Florjana Sobieniowskiego.

Komedja Bennett'a, wystawiona w Teatrze Małym, jest jakby dalszym ciągiem szekspirowskiego „Kupca weneckiego", granego równocześnie w Teatrze Polskim. Oczywiście — z wszelkiemi zastrzeżeniami co do klasy pisarskiej autorów. Temat jest jednak ten sam. W „Miljonowym interesie" spotykamy się znowu z Szajlokiem, z Szajlokiem naszych czasów. Nazywa się on w komedji Bennett'a Szrilbaum i jest amerykańskim miljonerem. Z procentów, pobieranych przez długie pokolenia Szajloków, wyrosły już miljonowe fortuny, Antonjom zaś zostały tylko świetne pomysły, do których urzeczywistnienia brak im pieniędzy...

Na taki właśnie świetny pomysł wpadł Antonjo z komedji Bennett'a, pan Filip Mortimer. W sercu Londynu, w centrum najruchliwszej dzielnicy wykrył plac, na którym możnaby postawić wspaniały kinoteatr. Ale Mortimer nie ma pieniędzy. Musi zawiązać spółkę. I do spółki tej zaprasza konsorcjum Szrilbauma. Nisko już upadł Antonjo naszych czasów... Nie ma sił przeciwstawić się Szajlokowi. Nauczył się już wchodzić z nim w porozumienie, wspólnie robić interesy...

Na przestrzeni trzech aktów komedji pokazuje Bennett, jak szajlokowskie konsorcjum Szrilbauma usiłuje wykwitować Mortimera-Antonja, ukraść mu pomysł, a projektodawcę zostawić na bruku. Szrilbaumowie nie cofają się przed żadnym środkiem: włamanie w celu wykradzenia planów, podstępne wysłanie wspólnika w podróż, uwikłanie córki Mortimera w nocną eskapadę z Szrilbaumem-junjorem i potem szantaż na tem oparty — każdy środek jest dobry. Ale na przeszkodzie zamysłom rodziny Szrilbaumów, stoi żona Mortimera, Porcja tej nowoczesnej angielskiej komedji. Przeziera grę oszustów, krzyżuje ją na każdym kroku, na podstęp odpowiada podstępem, a wreszcie na szantaż — szantażem. Autor komedji, Bennett, zdaje się nie widzieć w tem nic złego. Przeciwnie. Każe nam podziwiać bohaterkę komedji, że jest taka przebiegła i że umie szajlokowskiemi środkami w kozi róg zapędzić Szajloka. Spółka została ocalona. Rzecz kończy się happy-endem: Szrilbaum wyciąga rękę do Mortimera. „Skoro nie ustępujemy sobie w sprycie oszustwa, możemy pracować razem"...

Gdyby Bennett traktował swoją komedję jako satyrę na nowoczesny świat interesów zgangrenowanych szajlokowskiemi metodami, wszystko byłoby w porządku. Gorzka to byłaby satyra i obraz tragicznego upadku Antonja i Porcji. Ale, niestety, współczesny autor angielski jest pełen szczerego zachwytu dla bohaterki swej komedji i zadowolenia, że jednak spółka Mortimera z Szrilbaumem ocalała. Chce wyrazić w „Miljonowym interesie" morał, że trafiła kosa na kamień. Żałosny to morał w *takiem* zestawieniu i żałosny obraz zniszczeń moralnych, jakie w psychice kupców weneckich zdołali już wywołać Szajlokowie...

Komedję zagrano w Teatrze Małym doskonale. *Przybyłko-Potocka* znalazła w roli pani Mortimer pole do popisu aktorskiego, choć możnaby się spierać, czy nie za gorąco zagrała zimną rolę. *Samborski*, *Warnecki* i *Ola Leszczyńska* stanowili zespół wyborny. Słowem przedstawienie udane, w czem zasługa zarówno aktorów, jak i reżyserji Warneckiego.

TEATR ATENEUM: **12 krzeseł.** Przeróbka sceniczna Tadeusza Łopalewskiego powieści Ilfa i Pietrowa.

Powieść sowieckich humorystów Ilfa i Pietrowa jest doskonała i naprawdę bardzo zabawna. Natomiast przeróbka sceniczna Tadeusza Łopalewskiego nie udała się. Rzecz została pozbawiona tempa i w znacznej mierze wytrzebiona z humoru. Chwilami jest wręcz przykra. Dobra gra czołowych aktorów: *Bendera*, *Hajdugi* i *Butkiewicza* nie ratuje sytuacji, zwłaszcza że reżyserja *Wyrzykowskiego* nie wychodzi poza banał.

Z teatrem Ateneum dzieje się w tym roku coś niedobrego. Pospiesznie klecone przedstawienia, wybór repertuaru pozbawiony wszelkiej linji — cóż, u licha, stało się z tą sceną, która przecież doniedawna jeszcze mogła konkurować śmiało z pierwszemi scenami stolicy?

Stanisław Piasecki.

Poczyniono przygotowania

Na wypadek powodzi w obrębie Warszawy

Większe niebezpieczeństwo nie grozi. — Kra spływa powoli.

Pod przewodnictwem starosty grodzkiego prasko - warszawskiego, odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli władz rządowych, wojskowych, samorządowych i instytucyj dobroczynnych celem przedsięwzięcia środków na wypadek wiosennej powodzi. Według opinji znawców, dotychczas nie grozi niebezpieczeństwo uszkodzenia nadbrzeży przez kry lub utworzenie się zatorów.

Natomiast spodziewany jest bardzo wysoki poziom Wisły, wobec czego istnieje możliwość, że wał ochronny na Pelcowiźnie, który nie jest jeszcze w całości zbudowany, nie wytrzyma naporu wody. Drugi wał Potocki znajduje się w stanie niezadawalającym. Na nadbrzeżnej szosie modlińskiej dwa przepusty są uszkodzone i wymagają natychmiastowej naprawy, by uchronić przedmieście Bródno od zalewu.

Po dyskusji konferencja postanowiła przedsięwziąć następujące środki ochronne:

Przygotować 800 worków z piaskiem dla wałów nadbrzeżnych na wypadek ich przerwania. Pracę tę wykona zarząd miasta. Zabezpieczyć stacje pomp i wodociągów oraz kanalizację. Zorganizować ostre pogotowie na wszystkich wałach przez ustawienie na nich posterunków strażniczych i zapewnienie połączenia telefonicznego. Zażądać od P.A.S.T-y oznaczenia numerów strażniczych i nadbrzeżnych czerwonemi światłami.

Sygnalizowanie o stanie wody i kry w górze rzeki objęły inżynieryjne władze wojskowe.

•

Dotąd najwyższy poziom wody w Wiśle, w obrębie Warszawy wynosił 3,26 m. i przypadł na 5 b. m. Od tego dnia poziom wody zaczął opadać i 8 b. m. wynosił już tylko 2,71 m. Oczekiwany jest dalszy spadek wody, albowiem woda z góry rzeki już spłynęła.

•

Parostatki kursują już normalnie w dół rzeki do Gdańska i Włocławka, oraz w górę — do Sandomierza. W najbliższych dniach będą uruchomione luksusowe parostatki do Płocka.

Akademja ku uczczeniu J. K. M. ś. p. Alberta I

W niedzielę, dnia 11 b m, o godzinie 12 w południe w Wielkiej Auli Uniwersytetu Warszawskiego odbędzie się, z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Belgji, przy żywym współudziale instytucyj, kół i osób zaprzyjaźnionych akademja ku uczczeniu pamięci J. K. M. ś. p. Alberta I, króla Belgów.

Osoby, które nie otrzymały zaproszenia i życzą sobie wziąć udział w Akademji, proszone są o zwrócenie się telefonicznie do Sekretarjatu Komitetu Organizacyjnego, p. T. Bilińskiego, tel. 3.22.74.

120 listów do radnych miejskich

Prezydent miasta wystosował wczoraj do wszystkich 120 byłych radnych listy z zawiadomieniem o rozwiązaniu Rady Miejskiej i Zarządu Miejskiego z dniem 3 b. m. Do listów tych załączony jest odpis rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 2 b. m. wraz z motywami.

Komunikaty teatrów

HUCULSCY ZBÓJNICY

W dniach 9, 10 i 11 b. m. na scenie „Domu Żołnierza" Praga, pl. Weteranów (dawniej ul. Zygmuntowska) wystąpi oryginalna trupa dramatyczna huculska, złożona z 24 osób, która odegra sztukę p. t. „Huculscy Zbójnicy", opartą na „Karpackich Góralach" Józefa Korzeniowskiego.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się w piątek (9 b. m.) o godz. 20-ej, następne — w sobotę o godz. 16-ej (dla młodzieży szkół średnich) i o godz. 20-ej. W niedzielę o godz. 14-ej (dla wojska) i ostatnie o godz. 20-ej.

Ceny miejsc od 1 do 5 zł. do nabycia w biurze „Icar" i w dniu przedstawienia w kasie „Domu Żołnierza".

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Pucciniego „Tosca". Jutro o g. 3 pop. opera Moniuszki „Verbum nobile", wieczorem opera Verdiego „Rigoletto" z występem barytona Czeljca.

TEATR NARODOWY: Dziś sztuka A. Grzymały-Siedleckiego „Czwarty do brydża" z Różyckim, Zniczem i Jezierską. Jutro „Marja Stuart" z Malicką.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kupiec wenecki" Szekspira z Junoszą - Stępowskim, Romanowną i Brydzińskim. W niedzielę o g. 3.30 pop. „Fräulein Doktor".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Maszyńskiego „Tak a nie inaczej" z Lubieńską, Maszyńskim i Łapińskim.

TEATR LETNI: Dziś komedja Devala „Towariszcz" z Ćwiklińską i Leszczyńskim. Jutro premjera komedji Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybylko-Potocką. Dziś ważny abonament 4-F, jutro 4-G. W niedzielę o g. 4 pop. „Zalotnicy niebiescy".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską. W niedzielę o g. 4 pop. „Firma".

ATENEUM: Dziś i jutro komedja Ilfa i Petrowa „12 krzeseł".

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Rittnera „W małym domku" z Zimińską i Adwentowiczem.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcja" („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś „Małżeństwo z konwenansu" Rzepeckiej - Iwanowskiej.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Yacht miłości" z [illegible] Gistedt.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem" z Mankiewiczówną i Bodo.

CYRK STANIEWSKICH: Program marcowy i walki atletów.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa sztuki ukraińskiej.

ZACHĘTA: Wystawa „Najpiękniejszy portret kobiecy" oraz wystawy prac M. Nehringa, St. Zawadzkiego i in.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawy Leokadji Bielskiej i Zygmunta Dunina.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją E. Coopera. Solista: Zbigniew Drzewiecki.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — p. Wanda Vorband; od godz. 20.30 — p. Carnero, p. T. Frenkiel, p. Bereżyński.

KINA

ADRIA: „Rendez - vous w Wiedniu".

APOLLO: „Precz z kryzysem".

AMOR: „Maski Dr. Fu-Manchu" i film polski.

ANTINEA: „Biały mustang" i „Na Sybir".

ATLANTIC: „Papryka".

AS: „Kinomanjak" i „Płonąca prerja".

BAJKA: „Pod dachami Paryża" i rewja.

CAPITOL: „Za dwa pocałunki" i „Kajdany życia".

CASINO: „Parada rezerwistów".

COLOSSEUM: „Dziś żyjemy" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Obraza majestatu" i „Na Sybir".

CORSO: „King-Kong" i rewja.

CRISTAL: „Ken Maynard", „Na tropie złoczyńcy".

EUROPA: „Nie jestem aniołem".

ERA: „Królewski kochanek".

FAMA: „Gorzka herbata generała Yen".

FORUM: „Jaką mnie pragniesz".

GLORJA: „Bohaterski czyn".

HOLLYWOOD: „Legjon śmierci" i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Święty Antoni Padewski", „Pielgrzymka do Ziemi Świętej".

LOS: „Baby" i „Cienie i blaski miłości".

LUX: „Złote sidła" i dodatki.

MEWA: „Platynowa blondynka" i „Dwa serca biją w walca takt".

MAJESTIC: „Demon złota" i rewja.

MASKA: „Syn dżungli" i „Slim i Grim".

MARS: „Kawalkada" i „Panna Georgeta moja żona".

MIEJSKIE (dla młodzieży): „Brat djabla".

MIEJSKIE: „W twoich ramionach".

NOWA TOMBOLA: „Arjana" i „Buster nawarzył piwa".

PAN: „Serce olbrzyma" i „Flip i Flap jako cyrkowcy".

PETIT TRIANON: „Jenny Gerdhardt" i „Jasnowłosy sen".

PROMIEN: „King-Kong".

RAJ: „Parada zachodu" i „Janko muzykant".

ROXY: „Kajdany życia" i „Dwanaście krzeseł".

RIVIERA: „Czar jej oczu" i „Cyrk".

SOKÓŁ: „Niewolnice dancingu" i „Białe szaleństwo".

STAROMIEJSKIE: „Chandu" i „10% dla mnie".

TON: „Dzieje grzechu".

UCIECHA: „Prokurator Alicja Horn".

UNJA: „Turbina 50.000" i rewja.

Wynajęci podpalacze podpalali młyny okoliczne?

Sensacyjny proces w Sądzie Okr. w Warszawie

Sąd Okręgowy w Warszawie wyznaczył termin rozprawy w procesie rodziny młynarza z Nasielska, Perelmuttra, oskarżonej o niezwykłe przestępstwo. Perelmuttrowie oskarżeni są o wynajęcie ludzi, którzy za wynagrodzenie podpalali młyny konkurentów, ażeby w ten sposób pozostał w całej okolicy jeden tylko młyn Perelmuttrów, dążących do zdobycia majątku.

Pierwszy tajemniczy pożar wybuchł w lecie 1930 r. we wsi Pieścirogi. Zdołano go jednak szybko zagasić, przyczem stwierdzono, iż we młynie znajdowała się skrzynka, wypełniona sianem i słomą, nasyconemi benzyną i innemi materjałami łatwopalnemi. Do wnętrza skrzynki prowadził przez ścianę lont, który w pewnym momencie zgasł, dzięki czemu nie wywołał większego pożaru. W czasie dochodzenia właściciel młyna, Toruńczyk, rzucił podejrzenie, że jest to robota młynarza z Nasielska, Srula Perelmuttra, zwłaszcza zaś synów jego, Szmula i Mordki. Podejrzenia te jednak nie wystarczały, ażeby Perelmuttrów pociągnąć do odpowiedzialności.

Po kilku miesiącach wybuchł nowy pożar w młynie Szpigelmana. Tym razem ogień strawił doszczętnie cały budynek i choć dochodzenie ustaliło, że ogień podłożyła zbrodnicza ręka, sprawców nie ujawniono. Na wiosnę 1931 r. wybuchł w nocy pożar młyna, należącego do Franciszka Maciejewskiego. Po tych pożarach podejrzenia skierowały się przeciwko Perelmuttrom, wskazując też na Abrama Czarkę i Berka Cytryna, jako na wykonawców zbrodni, dokonanej na zamówienie. Z braku dowodów umorzono jednak śledztwo.

We wrześniu r. ub. powrócił nagle do Pułtuska syn Perelmuttra, Fiszel, który od kilku lat zamieszkiwał w Palestynie. Po paru dniach zgłosił się on do sędziego śledczego, przed którym złożył niebywałe zameldowanie. Fiszel wręcz oskarżył rodziców swoich, Srula i Chanę Perelmuttrów, oraz braci Szmula, Mordkę i Rubina, o dokonanie tych wszystkich pożarów. Zbrodni dokonali wynajęci za pieniądze: 60-letni Abram Czarka, syn jego — Bejnysz, oraz 53-letni Berek Cytryn, który dostarczał materjałów łatwopalnych. Na skutek tych rewelacyj, wszczęto umorzone poprzednio śledztwo. Gdy Fiszel, badany przez sędziego śledczego pod przysięgą, potwierdził w całej rozciągłości swoje poprzednie oświadczenie, władze aresztowały Perelmuttrów, Czarków i Cytryna.

Obecnie Sąd Okręgowy wyznaczył rozprawę na 10 kwietnia r. b. Proces odbędzie się na sesji wyjazdowej warszawskiego Sądu Okręgowego w Pułtusku.

Uproszczenia meldunkowe

Reorganizacja wydz. ewidencji ludności

Reorganizacja wydziału ewidencji ludności nastąpi w najbliższej przyszłości. Wprowadzenie nowych przepisów meldunkowych w życie wykazało w praktyce braki tego rozporządzenia. Okazuje się, że system obecny jest nader skomplikowany.

Nawet zawodowi rządcy domów nie mogą zorjentować się w odcieniach formalistycznych przepisów. Uciążliwe jest wypisywanie 2 kartek meldunkowych jednakowej treści. To też istnieje obecnie projekt przejścia na system jednokartkowy. Kartka meldunkowa po odnotowaniu jej treści w rejestrze mieszkańców przeszłaby do centralnego biura mechanizacji pracy, następnie do biura adresowego, które miałoby kartotekę, łączną z centralą meldunków. W taki sposób właściwie biuro meldunkowe przejęłoby kompetencje biura adresowego, które uległoby likwidacji jako jednstka samodzielna.

Obniżka cen biletów na kolejce Grójeckiej

Dyrekcja Warszawskich Kolejek Dojazdowych zdecydowała się obniżyć od 1 kwietnia na kolejce Grójeckiej ceny normalnych biletów miesięcznych. Obniżka ta wahać się będzie od 10 do 40 proc., w zależności od odległości od Warszawy.

Na większe odległości obniżka będzie większa i odwrotnie, na mniejsze — mniejsza.

10-godzinny dzień pracy w szpitalach

Począwszy od 1 kwietnia r. b. w wydziale szpitalnictwa zarządu miejskiego ma być wprowadzony 10-godzinny dzień pracy, a w innych wydziałach 48-godzinny tydzień pracy, zamiast dotychczasowego 40-godzinnego. Chrześcijański związek zawodowy pracowników miejskich zainicjował zwołanie komisji porozumiewawczej wszystkich związków zawodowych pracowników miejskich w celu naradzenia się nad sytuacją.

Konferencja ta ma się odbyć w sobotę.

Odczyty

Dn. 10 marca o 8-ej wiecz. odbędzie się w Zakładzie Fizyki Doświadczalnej U. W., Hoża Nr. 69 odczyt prof. Uniwersytetu Lwowskiego Dr. S. Szczeniowskiego p. t. „Triumfy badania zjawisk atomowych".

Dn. 12 marca tamże, o godz. 8-ej wiecz., odbędzie się posiedzenie Warsz. Oddz. Polskiego Tw-a Fizycznego, na którem dr. A. Jabłoński wygłosi referat „Z badań nad fotoluminescencją cząsteczek zaadsorbowanych".

Pogrzeb ś. p. jen. Jana Romera

Wczoraj o godz. 10-ej z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej odbył się pogrzeb ś. p. Jana Romera, generała dywizji w stanie spoczynku, b. inspektora armji. Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. gen. Romera odprawił J. E. ks. biskup polowy wojsk polskich Gawlina.

Po nabożeństwie nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz wojskowy na Powązkach. Na cmentarzu, po odprawieniu egzekwji żałobnych przez ks. biskupa polowego Gawlinę, podczas składania trumny do grobu, orkiestry odegrały „Apel" i „Marsz generalski"; wojsko sprezentowało broń. Na trumnie zmarłego złożono wieńce od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, marszałka Piłsudskiego, głównego inspektoratu sił zbrojnych i poszczególnych oddziałów wojska.

Tegoroczny pobór

Przygotowania do tegorocznego poboru (urodzonych w 1913 r.) są już ukończone. W najbliższych dniach nastąpi podpisanie przez prezydenta miasta list poborowych. W r. b. urzędować będą cztery komisje poborowe w dawnym lokalu przy ul. Stalowej 73. Pobór rozpocznie się w pierwszych dniach maja i potrwa do końca czerwca.

Kłopoty tunelowe

Sygnału „stój" nie można zauważyć

Pękające petardy alarmują maszynistów

Centrem zainteresowań i wysiłków władz kolejowych, przy budowie linji średnicowej i przebudowie warszawskiego węzła kolejowego, było wykończenie tunelu pod aleją Jerozolimską, który łączy Dworzec Główny z Dworcem Wschodnim i umożliwia bezpośrednią komunikację z linjami kolejowemi, biegnącemi w kierunku Brześcia n/Bugiem i Dęblina. Otwarcie tunelu odbyło się niezwykle uroczyście, bo przy udziale p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Radość była duża, wszakże władze kolejowe nie zdawały sobie sprawy z tego, ile w przyszłości kłopotu sprawi im tunel pod al. Jerozolimską. Jak wiadomo, z wybudowaniem tunelu łączą się projekty elektryfikacji linij kolejowych na szlakach podmiejskich, co ma ważne znaczenie przy przebieganiu pociągów przez tunel, gdyż unika się w ten sposób zadymienia tunelu, z którego dym wydobywa się obecnie ustawicznie i zadymia serce Warszawy, bo skrzyżowanie ulic Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskiej.

Istnieje jeszcze inna strona zagadnienia. Ruch pociągów przez tunel kolejowy zwiększa się niemal z miesiąca na miesiąc. Zbyt słabe wentylatory nie mogą w porę usunąć dymu, nagromadzonego w tunelu, co utrudnia maszynistom orjentowanie się w sygnalizacji świetlnej. Trzeba bowiem zaznaczyć, że, niewiadomo z jakiego powodu, sygnał wjazdowy na Dworzec Główny od strony Wisły znajduje się u wylotu tunelu. Sygnał ten spowity jest stale dymem, tak że maszynista może zauważyć sygnał ten dopiero na kilka metrów, co oczywiście utrudnia mu, w razie sygnału „stój", zahamowanie w porę pociągu.

Władze kolejowe rozwiązały to zagadnienie w ten sposób, że we wnękach tunelu dyżurują dróżnicy, którzy obserwują sygnały i w razie sygnału „stój" kładą na szyny petardy, które hukiem swym zawiadamiają maszynistów, iż pociąg należy zatrzymać. Jest to manipulacja wielce utrudniona, chociażby z tego względu, że petarda może czasami nie wybuchnąć, a dyżurowanie w tunelu, w olbrzymim dymie, jest wprost zabójcze dla dyżurujących.

Nad rozwiązaniem problemu sygnalizacji tunelowej, do czasu zelektryfikowania linji, głowią się władze kolejowe. Nasuwa się pytanie, czy nie należałoby rozwiązać całego palącego zagadnienia w ten sposób, iżby poprostu umieścić sygnał kolejowy u wlotu do tunelu. W ten sposób sygnał byłby już widoczny z mostu kolejowego, co oczywiście ułatwiałoby, w razie potrzeby, zatrzymanie pociągu. Sądzimy, że władze kolejowe wezmą projekt ten pod rozwagę i rozwiążą w sposób prosty zagadnienie dość ważne dla normalnej cyrkulacji pociągów.

Kronika sądowa

Bezrobotny morderca

WARSZAWA. — Wczoraj przed Sądem Okręgowym stanął mieszkaniec Żyrardowa, bezrobotny tkacz, Józef Wiśniewski. Wiśniewski, wyprowadzony z równowagi w czasie sprzeczki z narzeczonym swej córki, Eugenji, rzucił się z nożem na matkę swego przyszłego zięcia, Małachowską, na której dopuścił się morderstwa, następnie zaś zranił ciężko Małachowskiego i pchnął nożem swoją żonę, która starała się go powstrzymać od morderstwa. Sąd skazał Wiśniewskiego na 6 lat więzienia.

Zatarg o komorne

WARSZAWA. — Wacław Ostrowski, właściciel domu, miał zatarg z lokatorem, niejakim Rosiakiem na tle niepłacenia komornego. Gdy lokator nie chciał się wyprowadzić, rozpoczęła się cicha, lecz niemniej zażarta, walka. Pewnego wieczoru Rosiak zaczął dobijać się do drzwi mieszkania Ostrowskiego, grożąc mu i wymyślając. Żona jednak odciągnęła go od drzwi i wyperswadowała chęć wtargnięcia do cudzego lokalu. Kiedy Rosiak stał na podwórzu, z okna padły dwa strzały rewolwerowe. Kula ugodziła Rosiaka w udo. Prokurator oskarżył Ostrowskiego o usiłowanie zabójstwa.

W czasie śledztwa, do sędziego śledczego zgłosiła się 13-letnia córeczka Ostrowskich, Ludwika, która oświadczyła, że to ona strzelała z rewolweru do Rosiaka, bojąc się o życie ojca. Dziewczynka zbadana była przez biegłego pedologa, dr. Goldszmidta, który doszedł do wniosku, że dziewczynka prawdopodobnie kłamie, znęcona obietnicą wynagrodzenia.

Rozprawa przeciwko Ostrowskiemu wyznaczona na dzień wczorajszy, została odroczona na inny termin.

Samochody na przystankach tramwajowych

W myśl obowiązujących przepisów, wszystkie pojazdy mechaniczne obowiązane są zwolnić szybkość jazdy przy przejeżdżaniu przez skrzyżowania, a specjalną ostrożność zachować przy przejeżdżaniu przystanków tramwajowych, aby dać możność pasażerom wsiadania do tramwajów. Przepisy te są jednak często przekraczane, powodując nieszczęśliwe wypadki.

Świeżo władze administracyjne odebrały prawo jazdy kierowcy Adamowi Pichniejowi, zam. przy ul. Nowowiejskiej 21, na 3 miesiące za najechanie na przystanku tramwajowym na przechodzącą kobietę.

RADJO

Piątek, dn. 9 marca

16.55 Recital śpiew. W. Rossler - Stokowskiej (m. sopr.). Tr. z Poznania. 17.15 Konc. kamer. — J. i L. Dworakowscy (skrz. i alt.) oraz A. Junowicz (flet). 17.50 Nowiny leśne. 18.00 Podstawowe zagadnienia programów szk. powsz. — nacz. St. Bugajski. 18.20 Płyty („Muz. nastrojowa"). 18.45 „Dzielmy się". 20.02 Pogad. muz. — A. Simonówna. 20.15 Konc. symf. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. E. Coopera i Zb. Drzewiecki (fort.). W programie Ducasa uwertura do „Polyeucte", Roussela III symf., Debussy'ego „Danse sacrée et dans profane", Rathausa Suita ork. i Iberta „Escales" oraz konc. fort. Es-dur Prokofjewa. W przerwie Felj. liter.: Zagadnienia krytyki literackiej — E. Breiter. 22.40 Muz. cyg. z Domu Fukiera. 23.30 Koniec aud.

Sobota, dn. 10 marca

7.00 Pocz. aud. 12.05 Konc. zesp. salon. H. Adamskiej-Grosmanowej. 15.40 Piosenki w wyk. chóru Dana (pł.). 15.55 Chw. lotn. i gaz. 16.00 Audycja dla chorych (Tr. ze Lwowa). 16.40 Lekcja j. franc. 16.55 Konc. popul. — ork. symf. P. R. i I. Downar-Zapolska (śp.). 17.50 Przegląd prasy roln. 18.00 Reportaż: Kopalnia soli potas w Kałuszu — Fr. Pawliszak. 18.20 Muzyka lekka z kaw. Gastronomja. [illegible] Kwadr. liter.: „Opowiadanie nieprawdopodobne" M. Choromańskiego. 20.02 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. i zesp. rewellersów kobiecych „Te 4". 21.00 Skrz. poczt. techn. 21.20 Konc. Chopinowski — J. Familier-Hepnerowa (Ballada As-dur, Walc a-moll, Etuda E-dur, Fant.-impr. i Tarantella). 22.05 Płyty. 23.05 Muz. tan. z kaw. Italia. 24.00 Koniec aud.

Święto Dowborczyków

W dniu 11 marca b. r. stowarzyszenie Dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny" obchodzi doroczne święto z okazji 16-tej rocznicy zakończenia zwycięskich walk z bolszewikami przez pierwszy korpus polski w 1918 roku.

Program obchodu jest następujący: po Mszy świętej, odprawionej o godz. 9,30 w kościele katedralnym św. Jana i złożeniu wieńca przed grobem Nieznanego Żołnierza, odbędzie się o godzinie 12-ej uroczysta akademja w sali Towarzystwa Higjenicznego (Karowa 31). O godz. 14.30 odbędzie się walne zebranie członków Stowarzyszenia w lokalu emerytów wojskowych (Zielna 46), a o godzinie 20-ej wspólna koleżeńska kolacja.

O miljonowy zapis dla Warszawy

Ponieważ dotąd nie nadeszły do Warszawy zapowiedziane szczegóły, w drodze listownej, w sprawie zapisu uczynionego na rzecz szpitala Dzieciątka Jezus przez mieszkankę Chicago ś. p. Zofję Lipińską w kwocie 250.000 dolarów, prezydent miasta p. Zyndram-Kościałkowski zarządził wystosowanie do konsulatu polskiego telegraficznej prośby o zbadanie tej sprawy.

Zmarli

Ś. p. Stanisław Pawłowski, b. urzędnik, l. 67, w Warszawie; ś. p. Jan Chrystjan Droste, b. przemysłowiec, l. 46, w Warszawie; ś. p. Jan Perctiatkowicz, obyw. ziem., we Lwowie; ś. p. Walerja z Chudzyńskich Nittnerowa, obyw. m. W-wy, l. 53, w Warszawie; ś. p. Władysława z Łaszewskich Aleksandrowiczowa, wdowa, l. 65, w Warszawie; ś. p. Olgierd Podwysocki, student U. W., l. 25, w Warszawie; ś. p. Jan Korwin - Piotrowski, lekarz weteryn., l. 62, w Warszawie; ś. p. Artur Skopowski, dyr. semin., w Mławie; ś. p. Kazimiera Karpińska, katechetka gimn., w Warszawie.

„Franciści“ - faszyści francuscy

Nowa Francja wyłania się z mroków

Czy istnieje faszyzm francuski? Takie pytanie zadaje tygodnik „Realisme“, który ma ponoć stać się organem młodych Francuzów, dążących do reformy ustroju. Zmienił już nawet tytuł na „Realités“ i rozpoczął interesującą ankietę Gorel na temat „Faszyzm we Francji“.

Gorel zaznacza, że jest nadal „człowiekiem lewicy“ i wolałby, żeby w dniu 6-go lutego „kto inny się przebudził“ — niemniej jednak stwierdza, że manifestacje b. kombatantów i młodzieży były wspaniałe i świadczyły o doniosłej przemianie, dokonywującej się w łonie narodu. Trzeba więc zaznajomić się z ową tajemniczą siłą, która przejawiła się ostatnio we Francji — trzeba zapoznać się z nową Francją, wyłaniającą się z mroków. Trzeba sprawdzić czy istotnie narodził się we Francji ruch zbliżony do faszyzmu.

Oto rezultaty bezstronnego wywiadu.

„Franciści“

Na rue Vivienne znajduje się sztab tych, którzy otwarcie przyznają się do faszyzmu. Narazie gnieżdżą się oni na czwartaku czynszowej kamienicy.

Noszą niebieskie koszule i baskijskie berety, oraz odznakę stwierdzającą przynależność do t. zw. „francisme“. Na czele „francistów“ stoi niejaki Marcel Bucard, człowiek młody i energiczny. Na jego błękitnej koszuli mienią się wstążeczki licznych orderów, zdobytych podczas wojny.

— Francja to nie Włochy, ani Niemcy — Francuzi nie znoszą kabotyństwa — powiada Bucard. — Jesteśmy realistami. Jesteśmy bardziej realni, aniżeli ci, co nas zwalczają. Widzimy, że nadszedł kres parlamentaryzmu — oni zaś tego nie widzą. Jesteśmy republikanami - narodowcami. Nie jesteśmy ani antysemitami, ani militarystami. Dążymy do porozumienia z Niemcami i utworzenia bloku krajów o cywilizacji zachodniej. Nie uczynią tego płaczliwi pacyfiści, którzy w Niemczech wzbudzają tylko pogardę. Jesteśmy Francuzami, którzy pragną dobra swej ojczyzny. Naszym ideałem jest porozumienie wszystkich stanów i klas i oswobodzenie się z przesądów sparciałego parlamentaryzmu. Ruch nasz istnieje dopiero od czterech miesięcy, a mimo to jest nas ogromna gromada. Składamy się w 45 proc. z b. kombatantów i 55 proc. młodzieży od 16 do 30 lat. Niema wśród nas ani jednego starca. Przyłączyło się do nas kilku komunistów. Mamy trzech b. burmistrzów komunistycznych. Założyliśmy nasz związek z pomocą Lherault, syna robotnika, i Lafitte — syna żołnierza — są to inwalidzi wojenni. Ja sam mam dziesięć odznaczeń. Jest wśród nas i żyd, nazwiskiem Lewy. Nie reprezentujemy jedynie b. kombatantów — chcemy pociągnąć młodzież, tą, która nie uczestniczyła w wojnie. Oni są znacznie rozsądniejsi od starych. Słowa „lewica“, „prawica“ przestały na nich działać. To już wyświechtane komunały. Powiadam im tak: — Poto żeby Francja wzniosła się na szczyty nie należy iść ani na lewo, ani na prawo, tylko prosto przed siebie. Chcemy zdobyć władzę. Dyktator? — zjawi się w odpowiedniej chwili. Narazie trzeba przygotować umysły, na jego przyjście. Osobiście nie mam żadnych ambicyj. Staram się jedynie przygotować grunt. Walczę sam, na czele dziesięciu tysięcy niebieskich koszul.

Antysemici

Bucard ma rywala w osobie Henry Coston. To również kandydat na wodza „francistów“. O ile tamten jest spokojny i opanowany, o tyle ten jest gwałtowny, pobudliwy i egzaltowany. „Front narodowy robotniczo-chłopski“ posiada własną siedzibę w zaułku dzielnicy Dausmenil. Rej tutaj wodzi kobieta, żona pana Coston, była maszynistka z pewnej redakcji. Ma już rewolucyjny pseudonim „Marya del Rosario“. Na ścianach wiszą olbrzymie portrety Mussoliniego i Hitlera, oraz fotografja Coston'a, jakoteż mnóstwo karykatur ośmieszających żydów. Zwolennicy Coston'a noszą granatowe koszule, w odróżnieniu od Bucardowskich.

Coston nie ma jeszcze trzydziestki. Jest to blady brunet o pałających oczach i hitlerowskim wąsiku.

— Ilu was jest? — zapytał wysłannik Realisme.

— Narazie niewielu — zaledwie pięciuset. Jesteśmy jedyną grupą antysemicką we Francji — nikt konsekwetniej od nas nie przeprowadza teorji faszystowskich, ufamy więc, że niebawem pociągniemy za sobą tłumy. Organem naszym jest „Libre parole“. Sprzyjają nam robotnicy, inteligencja, studenci. Niema wśród nas karjerowiczów, burżuazji. Sami młodzi. Każdy zdecydowany walczyć do upadłego w obronie swoich ideałów. Proszę pamiętać, że Hitler rozpoczął robotę z siedmiu przyjaciółmi...

W dalszym ciągu Coston zapowiada reformę ustroju, stworzenie państwa korporacyjnego, bloku cywilizacyj aryjskich. Gdy zdobędzie władzę, wypędzi żydów z Francji.

„Kogut francuski“

Inny charakter mają członkowie „Solidarité française“ — są to połowiczni faszyści, wypowiadający się na łamach pisma „Kogut francuski“. Noszą również niebieskie koszule. Wodzem ich jest Jean Rènaud, rodem z południowej Francji.. Jest to b. oficer, który początkowo dowodził grupą b. kombatantów, następnie wstąpił do redakcji Coty'ego „Ami du Peuple“ i prowadził tam rubrykę pro-kombantancką. Twierdzi, że zwalcza finansjerę międzynarodową i że dzięki temu udało się utrzymać pismo pomimo szalonych trudności i zwiększyć nakład do 450 tysięcy, co świadczy o popularności nowych haseł. Jest to więc zwolennik zwalczanego i wyśmiewanego przez monarchistów perfumiarza Coty'ego. Liczebnie siła nie do pogardzenia — 450 tysięcy abonentów, 87 tysięcy członków rzeczywistych, wpłacających stałe składki, wahające się od pięciu do tysiąca franków. W dniu 6 lutego podczas manifestacyj, padło dwóch członków Solidarité de Noblens i Algierczyk Mezian.

— Arab, który umiera dla nowej Francji — czyż to nie symbol? — konkluduje pan Renaud.

— Czy jesteśmy faszystami? Tak i nie. W każdym razie unikamy tego tytułu. Chcemy obalić reżym. Nie gardzimy metodami parlamentarnemi. Gdybyśmy w przyszłych wyborach zdobyli osiemdziesiąt mandatów, byłoby to nadzwyczaj korzystnem. Nasze niebieskie koszule zwalczałyby na grucie parlamentarnym nadużycia, piętnowałyby łajdactwa i pomyłki. „Solidarité“ usiłuje połączyć teorje faszystowskie z zasadami demokratycznemi — domaga się wzmocnienia władzy prezydenta republiki i rządu, reformy Izb (150 senatorów i 300 posłów), wolności prasy, nowego systemu ekonomicznego, opartego na systemie korporacyjnym. W post schriptum wyraża życzenie połączenia morza Czarnego z Atlantykiem, nową linję „transkontynentalną“.

Młodzież patrjotyczna

Są jeszcze „Jeunesses Patriotes“, których „starym“ doradcą jest poseł Taittinger, a młodym kierownikiem Saivres, redaktor „National“. Organizacja ta istnieje od r. 1925-go — miała na celu zwalczanie komunizmu. Członków liczy osiem tysięcy. Mundur — french coat ciemno - niebieski. Propagandą zajmują się „falangi uniwersyteckie“. Młodzi opracowali już reformę ekonomicznego ustroju, z uwzględnieniem praw ludności pracującej. Pod tym względem idą dalej, aniżeli hitlerowiec Feder.

— Dzisiejszy ustrój chyli się ku upadkowi — oświadczył Saivre. — Zastąpimy go najprzód chwilową dyktaturą, albo rządem obrony narodowej. Francja będzie musiała tworzyć „imperjum“ (ścisła fuzja z kolonjami). Na czele kraju stoi prezydent i rada imperjum francuskiego, złożona z trzystu członków, wybieranych drogą powszechnego głosowania, na lat dziewięć. Mamy nowy projekt konstytucji. W tej chwili chcemy jednego — dążyć pospołu ze wszystkimi przeciwnikami ustroju naprzód. Dążyć do zmiany.

Croix de Feu

Głośna organizacja „Croix de Feu“, której wódz, pułkownik de la Rocque, ważną odegrał rolę podczas manifestacyj 6-go lutego. na ulicach Paryża, odniosła się do ankiety tygodnika „Realisme“ — z nieufnością.

— Dotychczas każdy odpowiadał mi chętnie na pytania i odsłaniał karty — pisze Gorel — ale w siedzibie Croix de Feu natrafiam na niespodziewany opór. Powiadają mi, że pułkownik La Rocque nie udziela żadnych wywiadów. Zrobił wyjątek z okazji wypadków 6-go lutego, gdy udzielił pewnych wyjaśnień redaktorowi „Réalisme“, na temat „bitwy na placu Zgody“, ale w obecnej chwili nie ma nic do powiedzenia. Od pamiętnego wtorku, do drzwi biura szturmują dziennikarze francuscy i zagraniczni, ale każdego odsyła się z kwitkiem.

Siedziba „Croix de Feu“ znajduje się w pobliżu Montparnasse, owej oazy cyganów, ciągnących tutaj z krańców świata. W ubogiem, skromnem mieszkaniu na parterze wśród nagich ścian i prostych sprzętów krzątają się współpracownicy pułkownika de la Rocque. Praca tutaj wre od rana do późnej nocy. Organizacja b. kombatantów oparta jest na fundamencie wojskowej dyscypliny. Typowa wojskowa organizacja. Każde słowo pułkownika jest rozkazem. Żaden intruz nie ma prawa wtrącać się do spraw, omawianych przez „krzyże ogniste“. Nikt nie wie, na czem polegają przygotowania do wielkiej akcji.

— Bitwa zapowiadana z góry — mówi jeden z kierowników, — jest bitwą przegraną. Zresztą „Krzyże Ognia“ nie życzą sobie, by o nich pisano w ankiecie o faszystach francuskich. Nie chcą się znaleźć na jednej kolumnie razem z innemi organizacjami. Nie znaczy to, byśmy gardzili tamtemi związkami — ale nasze różnią się zasadniczo. Nie mamy zamiaru puścić w ruch szerokich mas. Wolimy posiadać garstkę, złożoną z trzydziestu tysięcy b. kombatantów, związanych węzłami koleżeństwa „frontowego“, aniżeli trzysta tysięcy ludzi, którzy przyszli z ulicy. Narazie jeśli chodzi o nowych członków, to zapisuje się do nas przeciętnie trzystu ludzi codziennie. Dokonywamy jednak starannej selekcji, przyjmujemy tylko wypróbowanych, uczciwych współpracowników, takich co naprawdę walczyli na froncie. Nie chcemy zalewu obcym elementem. O reklamę nie dbamy. Oto wszystko. Nic więcej panu nie powiemy.

Żegnamy się — pisze Gorel — wychodzę ze sztabu „Krzyżów Ognia“, a w przejściu mijam coraz to nowych gości, maszerujących wojskowym krokiem i pozdrawiającym się wzajemnie wojskowym ukłonem.

Wszystko to świadczy o tem, że we Francji coś się dzieje, że rozpoczął się tam okres wrzenia. Która z wyżej wymienionych organizacyj pierwsza „wybuchnie“ — przyszłość okaże.

Przed kratkami

Wróżka

W głębokiej depresji duchowej była tego ranka panna Marcelinka R-wna. Dusza rwała się w niej na strzępy, gdy, zmywając statki, nuciła rzewnie (a łzy kapały jej do wody):

— Czemuś mnie rzucił, drogi Karolu.

— Samotne dziewczę z dzieckiem na ręku...

Właściwie w piosence było o Jasieńku, ale, że pannę Marcelinkę rzucił Karol, więc zmieniła imię. Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną, mniejsza o rym, gdy serce pęka z boleści. Z dzieckiem też była lekka przesada, ale trudno znowu przerabiać całą piosenkę. Nie każda pomocnica domowa może układać wiersze, jak panna... no, bez porównań.

Gdy nieszczęsna Marcelinka dośpiewała do miejsca, w którem porzucona dziewczyna

— Do apteki wstępuje
Asencji butel kupuje...

Na podwórzu rozległ się głos:

— Powróżyć, panienki, powróżyć!

Szukając ulgi w cierpieniu, panna Marcysia wychyliła się przez okno i dała znak cygance. W kwadrans potem cyganicha, patrząc w zapłakane oczy dziewczęcia, wróżyła, jak z nut:

— Kawaler rzucił pannoczkę, nasinie sobacze, wony usie takie, ale wróci, tylko na czary trzeba dać... Weź pannoczka pierścionek, zegarek i monet srebrnych conajwięcej, w chusteczkę zawiązać, w garść mocno ścisnąć i mówić: „Na czar, na jar, na sudar, wróć, tu wróć, ziemią, wodą, a powietrzem, nim wieticrok zawieje, trawka zieleniejc“.

Cyganicha sama zawiązała w chusteczkę klejnoty i pieniądze, zaczem wcisnęła w garść przejętej do głębi panience.

— Mów to pannoczka dziesięć mynuti i oczu nie otwieraj.

Skrupulatnie wypełniła rozkaz panna Marcelinka. Po dziesięciu minutach otworzyła oczy i rozwiązała chusteczkę. Było tam kilka kawałków cegły.

Wprawdzie czar nie poskutkował, gdyż sobacze nasienie, Karol, wyjechał wogóle z Warszawy, ale w trzy miesiące potem panienka spotkała na ulicy cygankę i oddała w ręce policji. Wczoraj w Sądzie Grodzkim XI okręgu cyganicha, Matrona Kwick, otrzymała dwa miesiące bezwzględnego więzienia.

Vera.

Adolf Nowaczyński

A. A. A.

(Argentyna, Australja, Alzacja)

Pan Bronisław Goldfeder zabrał głos w sprawie żydów niemieckich i wystąpił z nim w „Naszym Przeglądzie“ (p. Br. Goldfeder w „Naszym Przeglądzie“!). Jeżeli oryginalny i nadspodziewany jest już teren, to jeszcze oryginalniejsze i nadspodziewane są poglądy. Ni mniej ni więcej tylko za masowem przyjęciem do Polski żydów niemieckich. Dosłownie.

Masowy import kupców

Ni mniej, ni więcej!... Dla ożywienia stosunków handlowych z Sowietami (sic!). Wszyscy godzą się na to, że było i jest wogóle zadużo, i to o całe trzy miljony, a p. Bronisław Goldfeder (ze znanej zdawna assymilowanej rodziny bankierskiej) najspokojniej, jak gdyby nic nigdy pisze sobie:

„Żydzi niemieccy, pełni energji, inicjatywy i wyszkoleni potrafili znakomicie, nawiązując stosunki handlowe z najbardziej odległemi krajami globu, przyczynić się do podniesienia tego, tak ważnego i ożywczego czynnika, jakim jest eksport i dlatego też uważam, że otwarcie granic dla tych jednostek, jest nietylko wskazane, ale może w dużym stopniu dodatnio wpłynąć na całokształt naszej polityki eksportowej“.

Pan Goldfeder Bronisław wie, że „pewne odłamy społeczeństwa“ (sic!) „niechętnem okiem“ spoglądałyby na ten „masowy“ (masowy?) przypływ“ niemieckich żydów, ale sądzi, że ci masowi żydzi dopiero pomogliby

„do uzyskania tego samego dominującego stanowiska w koncercie Europejskim, na jakie polityka Pana Marszałka Piłsudskiego słusznie zasługuje“.

Komplement na końcu wykazuje, jak serjo całkiem bierze p. Bronisław swój projekt, ale równocześnie, jak nie orjentuje się w nastrojach co do „przypływu“ i odpływu żydów w dzisiejszych państwach tak europejskich, jak i pozaeuropejskich.

Nie chcą 7-go na km. kw.

Otóż właśnie teraz w Australji rozgorzały w lutym dość duże awantury, polemiki i spory na samą myśl, na sam projekt tylko przypływu emigrantów żydowskich z Niemiec. Australja liczy sobie na jeden klm. kw. 2 (dwóch) mieszkańców. Miejsca zatem jest dosyć, tembardziej, że dyskrykty północne są właściwie kompletnie puste, ot jak Sahara, zgoła niezamieszkałe. Również nie całkiem jeszcze zamieszkała jest... stolica Australji, miasto Camberra, na obstalunek w pięć lat od a do z zbudowane pod kierownictwem amerykańskiego inżyniera, Burley Griffitha. Wobec tego tedy, że jest tyle miejsca wolnego, a Japończycy, duszący się na swych wyspach, mają dużą ochotę tu się przenosić, powstawały kolejno różne projekty.

Najpierw sprowadzenia bezrobotnych z Anglji (ale ci wyraźnie nie chcą, a lorda Melchetta (starego), który to kiedyś podniósł w Izbie Gmin. posłowie labourowscy zwymyślali od „made dog“, od „wściekłych żydów“ i od Shyllocków (Sokołowy oczywiście zataiły).

Wolą hitlerowców

Po zeszłorocznych awanturach i rzeziach, i rozruchach w Palestynie, Anglicy, śmiertelnie zmożeni swym syjonizmem, zaczęli rozważać plan przesiedlenia żydów dla odmiany do Australji. Tymczasem przedtem już istniał projekt, aby pozbawionym kolonij Niemcom, oddać „Nową Gwineję“. I wyszło nawet zaproszenie oficjalne. I utworzono dwa Towarzystwa Emigracyjne. I zapalił się do tej idei sam premjer G. A. Lyons, nienawidzący Anglików londyńskich i na złość torysom z Foreign - Office flirtujący z Niemcami i to hitlerowskiemi. Natomiast, inny minister, sir Georg Pears, zapalił się znów do idei przypływu pewnej ilości żydów, którzy ucierpieli pod rządami Hitlera. I oto jeszcze niema ni jednych, ni drugich (drugich jest w całej Australji tyle co u nas... Goldfederów) a już źre się cała prasa ze sobą, już są demonstracje i szybobicia, i mordobicia na samą myśl, że może do któregoś portu zawinąć okręt, a na nim kilka kilo „soli ziemskiej“...

Niechrześcijanie semiccy

W Argentynie było gorzej. Od r. 1913 do roku 1929 nastąpił masowy przypływ 85.000 tak, że razem cyfra niechrześcijan semickich wynosi omal 200.000. I ci jak zawsze i wszędzie dzielą się na: skrajny kapitalizm (giełda, teatr, prasa, domy towarowe, towar martwy i żywy) no, i skrajny antykapitalizm. W redakcjach olbrzymich pałaców prasy: „La Presa“ i „La Nation“, całe gromady ludzi z Kijowa, Homla, Słonima itp., a znów komunistyczne „La Libertad“ też redaguje... Rudolf Asch.

Pogromy

Rezonans przyszedł rychło. Zatajony przez „Pata“ i „Zata“ Z końcem jesieni miał miejsce w Buenos - Aires nieprzyjemny pogrom. Zniszczono conieco przedmieścia Boca i Baraca, gdzie większe skupiny Polaków z Galicji i z Litwy. Podpalono kilka handlowych agencyj żywego towaru w listopadzie. W grudniu zdemolowano Libertad Rudolfa Ascha. Ale potężne wpływy jeszcze mają. Od 7 marca nawet pewne ułatwienia imigracyjne dla rodzin już tam zamieszkałych.

Stąd też pochodzi i zaistniał ostry kurs antysemicki w potężnym katolickim dzienniku „Pueblo“, specjalnie do walki z tymi 200.000 powstały: i tygodnik „Criterio“, i dziennik „Journal d'Argentina“; wojnę na śmierć i życie zapowiedział drożdżom dekompozycji publicysta J. G. Franceschi.

Ośrodki z masowym przypływem w Buenos Aires są w stałym kontakcie z analogicznym w Brazylji (szef Gustavo Barlasso), z meksykańskim (dr. Lira), z Kanadą... nawet z Kubą, z Hawaną.

Niebieskie koszule

W małej Alzacji w modę weszły „Koszule Niebieskie“. Organ przeciw minimalnemu choćby przypływowi nazywa się „Le Combat“. Istnieją dopiero kilka tygodni, ale już były i w Metzu, i w Strassburgu pierwsze debiuty i pierwsze aresztowania. I choć tamtejsi są okropnie antysemiccy i strasznie patrjotyczni, jakoś im nie wierzą i nie ufają.

Można sobie wyobrazić, coby tam się działo, gdyby jakiś tamtejszy pan Goldfeder Bronisław wystąpił z ideą „masowego przypływu“ uciskanych niewinności.

Rekolekcje
Katolickiego Zw. Polek

Doroczne rekolekcje Katolickiego Związku Polek w Warszawie dla pań z inteligencji, prowadzone przez ks. dr. Zieję, rozpoczynają się w poniedziałek, 12-go marca o godz. 7 wieczorem, w kościele św. Anny (po Bernardyńskim). Karty wstępu wydaje kancelarja K. Z. P., Krakowskie Przedm. 36, od godz. 11-ej do 3-ej, w niedzielę — od 11-ej do 1-ej.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk, Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA